ROK IV. Nr. 233 (946)

SŁOWO

Wilno, Wtorek 13-go października 1925 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA—ul. Mickiewicza 24

PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n-ru 5 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym" 25 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej

Paryż, 10 października.

Polityka zagraniczna — są, którzy używają nazwy: egzotyczna — tyle ma w chwili obecnej atrakcyj, że odciąga uwagę od polityki wewnętrznej. Nigdy jeszcze Paryżanie nie mieli tyle do czynienia — z mapami geograficznemi! Po mapach zaś oczy wszystkich szukają przedewszystkiem Mossulu. Tam dziś węzeł gordyjski splecionych z sobą interesów nietylko Anglji i Turcji lecz i Francji.

A propos Turcji. W tych dniach ukazała się książka wcale ciekawa, traktująca o sprawach tureckich wogóle, zatytułowana „Aljanci i Turcja". Autor p. Pech przez czas dłuższy przebywał w Turcji przed wojną i wrócił nad Bosfor po wojnie. Opowiada on dzień niemal po dniu jak Turcja najformalniej sabotowała wszystkie rozkazy aljantów i pozawierane z nimi traktaty. Od listopada 1918-go do października 1921-go rozwiewał się *prestige* zwycięskich aljantów jak mgła. Aż przyszło do formalnej wobec Turcji kapitulacji — w Lozannie. Jakże to wszystko się stało? P. Pech wyjaśnia najdobitniej, że raz jeszcze uratowała Turcję od ostatecznego upadku... emulacja między sobą mocarstw aljanckich. Któryż to raz powtarza się to w dziejach Europy? „Egzystencję swoją zawdzięcza Turcja — pisze p. Pech — wiekuistej rywalizacji, wiecznym zatargom między państwami formalnie sprzymierzonemi a w gruncie rzeczy skłóconych z sobą na gruncie niemal każdej kwestji i sprawy politycznej". Za ilu to historykami pisze te słowa p. Pech? Ileż już razy stawiano na stole to jajko Kolumba?

Spory huczek stał się dokoła manifestu wydanego przez komisję gospodarczą partji socjalistycznej. Komisja drze szaty i uroczyście oświadcza ....że „tak dalej trwać niemoże!" Cały wogóle obóz socjalistów zdradza mocne niezadowolenie z tego, co się obecnie dzieje we Francji. Nie, tak dalej trwać nie może! Manifest wymierzony jest jawnie i otwarcie przeciwko panu Painlevè, przeciw polityce zwanej przez socjalistów „burżujską" czy „burżuazyjną", *bourgeoise*. Jest że to próba obalenia teraźniejszego rządu? Bynajmniej. Socjaliści nie są tak naiwni. Oni tylko domagają się reform, wołają wielkim głosem o politykę „postępową"o... sprawiedliwość oraz równość wszystkich obywateli wobec prawa. Czyliż może być coś bardziej akademickiego? Przeto też huczek dokoła manifestacji tak... platonicznej wydaje się tam wielce podejrzanym. Nam się widzi, że huczek jest sztuczny. Wywołują go... sami socjaliści. Potrzebują widocznie aby głośno o nich było właśnie teraz.

W dobie rozpoczęcia się sezonu po teatrach wytoczono na szpalty gazet, czyli na forum publiczne kwestję parokrotnie już poruszaną lecz zawsze odkładaną *ad acta*, mianowicie czy nie dało by się wprowadzić w teatrach — paryskich odpoczynku niedzielnego? Oczywiście nie obeszło się bez ankiety. Odbyły się nawet konferencje z obowiązkową „dyskusją". Jakiż rezultat? Tymczasem nie do zbytku obfity. Rzecz jest w tem, że odpoczynek niedzielny i świąteczny tak absolutny jak np. w Londynie, jest w Paryżu nie do pomyślenia. Paryż niedzielami bez teatru! Każdemu wyda się to poprostu — śmiesznem. Teatr podsyca ruch sklepowy, po teatrze doskonale „targują" restauracje, w teatralnych godzinach wzmaga się ruch uliczny, zarabiają taksometry, tramwaje i omnibusy pełne. Jakże tyle to a tyle bransz handlu i przedsiębiorstw pozbawić znacznego procentu zarobków — zamykając teatry w niedzielę i święta? Przypomnam sobie, że ktoś zaproponował aby nie odbywały się po teatrach przedstawienia popołudniowe w poniedziałki. Byłaby to rekompensata za przepracowaną niedzielę. Projekt podobał się. Ale do realizacji niechybnie nie przyjdzie.

Nie schodząc ze szpalt prasy paryskiej, niech podniosę krótkie ale wcale charakterystyczne „echo" z „Ere Nouvelle". Autor mówi o polskich robociarzach zatrudnionych w kopalniach na północy Francji... Jest ich kilkaset tysięcy. Na ogół bardzo uczciwi i pracowici. Bardzo dobrze czują się we Francji. Wrastają w nią. Dzieci ich „z niesłychaną szybkością przyswajają sobie znajomość języka francuskiego". Ale czuwa — jakoby — propaganda antifrancuska! Zajmują się nią jakoby—księża Polacy. Pragnęliby aby polski robotnik pracujący we Francji był Polakiem. Na to „Ere Nouvelle" krzywi się. I wypuszcza zatrutą strzałę, frazes brzmiący dosłownie: „No, saj ednak Polacy nie zbóje nie złodzieje".

Gorzki kompliment.

Do młodzieży.

Przemówienie J. M. Rektora Uniwersytetu Wileńskiego prof. M. Zdziechowskiego w dniu otwarcia roku akademickiego 10. X.

Gdyby mi kto w młodości mojej powiedział, że będę profesorem w Wileńskim Polskim Uniwersytecie Stef. Batorego, wziąłbym to oczywiście za żart. W przewidywaniach przyszłości — nawet najśmielszych — można było co najwyżej przypuścić polonizację Uniwersytetu Warszawskiego w jakiejś przyszłej, czy to atomicznej czy z imienia i pozoru niepodległej Polsce. Tymczasem, o czem marzyć nie śmiano, stało się rzeczywistością — a stało się to — z wdzięcznem uczuciem to podnoszę — dzięki zuchwałej i szczęśliwej inicjatywie byłego naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego, który po wyzwoleniu Wilna, z pod obcej przemocy, gorąco się przejął myślą wskrzeszenia Uniwersytetu w jego dawnej świetności i do dziś dnia jest uniwersytetu naszego dobroczyńcą.

Gdy mię w r. 1919 z Krakowa do Wilna powoływano, nie jeden z kolegów i przyjaciół moich zazdrościł mi tego: „Szczęśliwy jesteś — mówili — wykładać będziesz w Uniwersytecie, który niezawodnie będzie pierwszym w Polsce, bo gdzie jeśli nie w Wilnie odżyć mają wielkie tradycje filomatów i filaretów".

Czy tradycje te odżyły, czy młodzież wileńska jest pierwszą w Polsce — odpowiedź na pytanie to byłaby dziś przedwczesną. Ale do wstąpienia na drogę, którą przed stu laty kroczyli Mickiewicz i Zan wraz z towarzyszami swoimi, zachęcać Was powinienem i zachęcam całą duszą i jako rektor i jako Polak. Żadanie bowiem macie przed sobą bardzo trudne, nie równie trudniejsze, niż wówczas gdy wieszcz nasz kreślił Odę do Młodości, która „orlą lotów potęgą sięga, gdzie wzrok nie sięga, łamie czego rozum nie złamie"... Słowa te, dziś wyrzeczone, wyrażałyby marzenie tak nieskończenie dalekie że niemal szkodliwe, bo odwracające oczy od surowej rzeczywistości. Nie o „ruszeniu z posad bryły światą" myśleć dziś trzeba, lecz o ratowaniu tego, co wśród rozbicia Europy jeszcze uratować się da — o ratowaniu nietylko bytu państwowego Polski, ale i bytu duchowego, jej duchowej niepodległości przed niebezpieczeństwem najstraszniejszem, jakie świat kiedy widział, a które nam bezpośrednio grozi.

Zastanówmy się: Polska odzyskała niepodległość, ale warunki geograficzne pozostały te same. Stanowimy wyspę zewsząd otoczoną wrogiemi potęgami, ściśnięci jesteśmy w żelaznej obręczy. Olbrzymi zaś kolos, który nam od Wschodu zgubę gotuje, jest w dzisiejszej swej postaci bez porównania groźniejszym, niż była niegdyś Rosja carska. Dla carów ujarzmienie Polski było postulatem ich ambicji, koniecznością polityczną nie było; Carat mógł być potężnym bez Polski, ale dla Rosji sowieckiej już nie ujarzmienie nasze, lecz zniszczenie jest koniecznością, warunkiem jej istnienia. Tylko po trupie Polski bolszewizm dostać się może na Zachód i nim zawładnąć.

„Jedno z dwojga — mówił tu w Wilnie, w roku 1920 Mereżkowski — albo będzie bolszewizm i nie będzie Polski, albo odwrotnie". Kto ma oczy, ten widzi to z przerażającą jasnością.

A mówiąc o tem, nie odbiegam od przedmiotu, bo przed kim, jeśli nie przed młodzieżą zwierzać się mamy z troski naszej o przyszłość ojczyzny i waszą, a słowa moje — podkreślam to najwyraźniej — nie mają żadnego związku z polityką dnia dzisiejszego. Politykiem nie byłem, nie będę. Jestem uczonym i profesorem, należę do świata idei, ale to wiem, że idee rządzą światem i że idei tych nieświadomemi często narzędziami — czy to pozytywnie, czy negatywnie,— są ci, co politykę robią... Otóż ów kolos wschodni jest potęgą nie rosyjską tylko, lecz międzynarodową, opartą z jednej strony o wszystkie żywioły wywrotowe Europy, z drugiej zaś mobilizującą ludy Azyi i Afryki. A co jest potęgi tej celem, ideą? Walka z Bogiem, zniszczeniem idei Boga, innemi słowy, zniszczenie idei człowieka, jako istoty, co myślą i duszą sięga ponad materję, a zatem wypleienie z duszy jej pierwiastków idealnych. Powiem to dobitniej: mózg, który jest organem myśli, zastąpić brzuchem, czyli *zbestjalizować człowieka*, oto ostatnie słowo nauki Marxa i wynikającego z niej materjalizmu historycznego w wykładzie jego bolszewickich wyznawców. Bestjalizacja jako cel dziejów! Nie przesadzam: biorę to z książki bolszewickiego prof. Tretjakowa. Poglądy najgłośniejszego w Europie wodza i filozofa wojującego ateizmu, jakim jest Haeckel, potępia on, jako ideologję burżuazyjną, upatrując w niej jakieś naleciałości panteistyczne; wyrazy *duch dusza* — twierdzi on — muszą być wykreślone ze słownika; człowiek jest maszyną, niczem innem, niczem więcej, niż maszyną, potrzebującą dziennie wchłonąć w siebie tyle a tyle pokarmu, aby puszczoną być w ruch.

Zdawało by się, że idea bestjalizacji czy machinizacyi człowieka, najpodlejsza, jaką człowiek kiedykolwiek się kierował, powinna by wywołać potężną, zdrową reakcję. Ale nie. Z uczuciem głębokiego bólu stwierdzam *w Polsce wszędzie*, od góry aż do dołu, rozpaczliwy brak *odporności i moralnej i intellektualnej*. Jesteśmy jakby w stanie hypnozy. Bolszewicka walka z ideą Boga, z zasadami na których społeczeństwa stały i stoją, imponuje nam zuchwałością, nie cofającą się przed żadnemi konsekwencjami, a niesłychane okrucieństwa, które tam są dokonywane, jedni rozgrzeszają; jako niby objaw ekzaltacji w przywiązaniu do idei, inni nie wstydzą się głosić, że im gorzej w Rosji, tem lepiej ma być dla nas. Więc niema czego się dziwić, że na tle takich nastrojów psychicznych rabowanie cudzej własności może się wydawać wymiarem sprawiedliwości, bałamucenie zaś nieoświeconych warstw obietnicami, o których z góry się wie, że w żaden sposób spełnionemi być nie mogą, nazywają ich oświecaniem i uświadomianiem! A wreszcie czy się to nie zdarza i czy nie jest zejściem z wyżyn na których myśl Polska stała, gdy uczucie patrjotyczne, swiętą miłość ojczyzny — kalamy domieszką nacjonalizmu, nie widząc tego, że *nacjonalizm jest takim samym prawie czynnikiem rozkładu jak bolszewizm* i zapominając o konstytucji polskiej, o paragrafach 95 i 109, „które — są to słowa jednego z wybitnych prawników naszych, prof Zella — powinny być czytane i powtarzane i w szkole, i z ambony, i w sejmie, ażeby weszły w krew i kości, w serca i umysły narodu".

Waleczni na polu bitwy, tracimy odwagę w pokoju: pierwszy lepszy frazes z ulicy napełnia nas zabobonną bojaźnią, składamy broń i bijemy czołem przed każdym fetyszem, byleby na nim wyryte były jakieś hasła modne, jak *demokracja, postęp*. Grzeźniemy od góry do dołu w nędznym półbolszewizmie, wyzuwamy się w nim z sumienia i w ten sposób zatraca się to, co jeden z najgłębszych umysłów w Polsce prof. Wł. L. Jaworski słusznie największym skarbem państwa nazwał: praworządność, poczucie prawa.

A to, co mówię, nie jest odkryciem mojem, ani poglądem osobistym, gdyż w takim razie nie śmiałbym tego z tej mównicy głosić; deprawacja myśli, na którą wskazuję, jest faktem rzucającym się do oczu i dlatego przeciw niej stąd właśnie podnieść muszą protest, albowiem zadaniem jest uniwersytetu wychowywać przyszłych obywateli kraju, nie raś bezdusznych karjerowiczów, ani tępych sekciarzy, ani obłąkanych demagogów. Dla tego też nie chcę was łudzić ładnemi frazesami, a mówię otwarcie o zewnętrznych i wewnętrznych niebezpieczeństwach, z którymi będziecie obowiązani walczyć.

Idąc w świat powinniście to wiedzieć i okiem serca, jak mawiała wielka pisarka ziemi tej El. Orzeszkowa, umieć spojrzeć „na wielką linję cierpienia rzuconą na świat"

Jak słusznie prof. Baudouin de Courtenai powstawał niedawno przeciw tym, co mówią o Polsce zmartwychpowstałej Jakto? Czyż Polska przed rokiem 1918 była martwą? czy nie żyła pełnią życia w sercach jej wiernych synów i czy w blasku wielkiego marzenia i wielkiej nadziei nie była żywszą i piękniejszą nieraz, niż dziś, wśród rozpasania czy to klasowych, czy narodowościowych zawiści i nienawiści? Ci z nas starszych, którzy to rozumieją, zbyt są małoliczni, aby zwalczyć mogli zło — i dlatego *do was, młodych, zwracamy się z błaganiem: miejcie litość nad ojczyzną*. W poczuciu odpowiedzialności za jej przyszłe losy, rozmyślając nad tem, co ją toczy i rozkłada, wyrabiajcie myśl krytyczną, pogląd jasny, hart woli i mocne postanowienie wydobycia jej ze śmiertelnego grzechu lenistwa duchowego, bo ten jest źródłem jej nieodporności na zło, które tu piętnuję.

Jeden z najszlachetniejszych myślicieli i moralistów współczesnych prof. Förster, wydał w ostatnich czasach książkę o ruchu idealistycznym wśród młodzieży niemieckiej, który się odbywa pod hasłem: los von den Sinden der Väter t. j. wyzwolenia się z grzechów ojców i powrotu do najpiękniejszych tradycyj niemieckich. Jakbym chciał, ażeby hasła podobne rozbrzmiały wśród młodzieży polskiej.

A co jest najchlubniejszą tradycją przeszłości naszej? Odpowiem komunałem: byliśmy *antemurale Christianitatis*. Ale byliśmy niem i powinniśmy tem być nadal—przeciw potędze najstraszniejszej, jak powiedziałem, i najpodlejszej, jaką świat widział, bo niepoprzestającej na podbojach jak niegdyś Turcy, lecz mającej na celu pozbawienie człowieka jego człowieczeństwa. I „choć przeminął czas — mówiąc słowami Asnyka — tęczowej cudów powieści", ale pozostało w nas coś z ducha owej „skrzydlatej hussaryi—co za Ojczyznę ciała krew, padając z imieniem Maryi—i tego ducha pielęgnować należy. „Czy chcemy tego i to sobie uświadamiamy czy nie, my, *Europejczycy* — mówi myśliciel religijny w uczuciu swem, lecz stojący poza wyznaniami religijnemi, hr. Hermann Keyserling—fizjologicznie jesteśmy chrześcjanami; tak nas wychowały stulecia". To samo ściślej jeszcze zastosować można do Polski. Jeśli nie świadomie, to półświadomie, fizjologicznie tkwią w niej pierwiastki, czyniące ją owem przedmurzem, czyli uosobieniem afirmacji, ducha, przeciw materji. Czują to wszystkie ciemne moce, wszystkie wywrotowe żywioły świata i dlatego to, wraz z Węgrami, którzy też byli i są „przedmurzem Chrześcjaństwa", jesteśmy najbardziej znienawidzonym narodem. Ale czy może być zaszczyt większy, niż wzbudzać tego rodzaju nienawiść? Zaszczytu takiego stańmy się godni.

Ale nie wolno brać się do naprawy ojczyzny i społeczeństwa z rękami brudnemi. Pracę tę—zwracam słowa moje nie do młodzieży polskiej tylko, lecz do młodzieży wszystkich wyznań i narodowości—zacząć należy od siebie samych. A na czem ją oprzeć, jeśli nie na religji? Na religji opartą została w Niemczech. Prof. Förster przedstawił w swej książce po kolei objawy ruchu idealistyczno-religijnego wśród młodzieży katolickiej, gdzie, zdaniem jego, jest najżywotniejszy—protestanckiej, wolnomyślnej (*freideutsche Jugend*) i, co najznamienniejsze, także wśród młodzieży proletarjackiej. I ta zrozumiała całą duchową i moralną jałowość literatury agitacyjnej, którą ją poją. Nie chcemy —wołają—być niewolnikami materji, chcemy wyznawcami być wielkiej idei moralnej; dość nam materjalizmu historycznego, którego nas uczą i który widzieć i uznać nie chce, że człowiek jest istotą nietylko biologiczną, ale że są w nim także pierwotne duchowe potrzeby i aspiracje, które się domagają pokarmu bez względu na warunki ekonomiczne.

Cały ten ruch trafnie nazwano buntem życia przeciwko pojęciu *partja* i *partyjnictwo*. (*Empörung des Lebens gegen den Begriff Partei*). Ruch ten, mówi Förster, jest *ostatnią* nadzieją. Bez tego zwątpiłby on o losach Niemiec i świata. Postęp bowiem zewnętrzny, techniczny, którym się pysznimy, wpędza w barbarzyństwo, dając i jednostkom i narodom coraz doskonalsze narzędzia do wzajemnego wytępiania się. I po nowej wojnie, w której mieszkańcy Europy wytrują jedni drugich gazami i mikrobami, a z gruzów zniszczonych wydoskonalonymi pociskami rzucanemi z aeroplanów, pozostaną tylko kupy gruzów, cywilizacja i kultura wrócą tam, skąd przyszły, — do ludów Azyi.

Przed widmem tem chwytamy się tej kotwicy zbawienia, jaką daje religja. Tylko na gruncie idealizmu, który ona stwarza, zdołamy wyrobić nową metodę polityczną, wracając do owej wielkiej polityki, której nauczał Platon i którą określał jako *„królewską sztukę wzajemnego przenikania się umysłów"*. *Polityka bowiem jest umiejętnością budowania mostów od mojego Ja do każdej innej jaźni, od mojego narodu, od mojej klasy społecznej do innych narodów i klas.*

Do uprawiania polityki tej wzywam całą młodzież przedewszystkiem młodzież polską, jako najliczniejszą. *Powinniście postępować tak, aby wyraz Polska, nie odpychał, lecz atrakcją był dla wszystkich narodowości w skład państwa Polskiego wchodzących.* A polityka ta, właśnie tu, w murach uniwersytetu, jest łatwą i prostą wszak wypływać powinna z uczucia łączności wiążącej was wszystkich jako obywateli ednej *Alma Mater*.

Polityka, do której Was wzywam, wyrabiać Was będzie moralnie—i przenosząc ją później na szeroką widownię życia publicznego, uratujecie Ojczyznę i Państwo od grożącej klęski.

NARADY W LOCARNO.

Decydująca przejażdżka.

LOCARNO 12 X PAT. Wczorajsza przejażdżka po jeziorze Luthra, Brianda, Chamberlaina i Stressemana uchodzi tu za najważniejsze z dotychczasowych spotkań odpowiedzialnych mężów stanu. Na podstawie skrzętnie zebranych informacyj można przyjąć, że nastąpiło, daleko idące wyjaśnienie w sprawie interpretacji artykułu 16 paktu Ligi Narodów

Widoki porozumienia.

LOCARNO 12 X PAT. Dzisiejsze plenum konferencji prowadziło dłuższą dyskusję nad artykułem 16 czyli nad sprawami związanemi z wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów. Według dalszych informacyj dyskusja prowadzona była w tonie bardziej pojednawczym i widoki porozumienia zarysowały się bardziej konkretnie. Sprawą o którą najusilniej walczą teraz Niemcy jest uzyskanie zwolnienia od obowiązku stosowania sankcyj ekonomicznych, wynikających z paktu Ligi Narodów.

Oświadczenia Skrzyńskiego.

LONDYN, 12 X. PAT. «Morning Post» donosi, że minister Skrzyński zapytany przez korespondenta tego pisma czy Polska obstaje przy gwarancji francuskiej odpowiedział: Przyjechałem znaleść kompromis na podstawie istniejących traktatów i w duchu Ligi Narodów. Bez artykułu 16 statutu gwarancja Ligi jest nieskuteczną.

Pierwsza rozmowa.

LOKARNO, 12 X. PAT. W poniedziałek 12 b. m. o godzinie 10-ej rano odbyła się pierwsza rozmowa ministrów Skrzyńskiego i Stresemana. Rozmowa ta miała miejsce w mieszkaniu Brianda, który poznajomił obu ministrów. Bez szczegółowego rozpatrywania spraw dotyczących obu państw, ministrowie nawiązali pierwszy kontakt, postanawiając dalsze wzajemne spotkanie oraz nawiązanie kontaktu przez obie delegacje. Prawdopodobnie w najbliższym czasie minister Skrzyński odbędzie naradę z kanclerzem Luthrem.

Niemiecko-czeskie porozumienie.

PRAGA, 12 X. PAT. Prasa donosi z Locarno, że wczorajsza konferencja Stresemana z Beneszem, w sprawie traktatu arbitrażowego niemiecko-czechosłowackiego doprowadziła do porozumienia.

Mussolini przybywa.

PARYŻ, 12 X PAT. „Le Matin" donosi z Locarno, że Mussolini postanowił przybyć tam dnia 14 b. m. w celu podpisania układu reńskiego. Powrót premjera włoskiego miałby nastąpić 16 b. m.

Zajście dyplomatyczne.

WIEDEŃ. 12 X. (Pat.) «Neue freie Presse» donosi z Londynu za «Daily Herald» że uwaga Baldwina zawarta w jego mowie wygłoszonej w Brigthon, iż Anglja nie ścierpiałaby u siebie dyktatorskich metod Mussoliniego, spowodowała zajście dyplomatyczne. Mussolini uczuł się tem wyrażeniem dotknięty i polecił ambasadorowi włoskiemu w Londynie złożyć protest u rządu angielskiego.

Konferencja kolejowa polsko-sowiecka.

MOSKWA, 2 X. (Pat). Polsko-rosyjska konferencja kolejowa ukończyła swe prace. Osiągnięto porozumienie w sprawie ułatwień w bezpośredniej komunikacji towarowej i osobowej pomiędzy unją sowiecką a Polską. Z okazji zamknięcia konferencji odbył się w komisarjacie do spraw komunikacji bankiet na cześć delegacji polskiej.

Sztejger przed sądem.

LWÓW, 12 X. (Pat.) Dziś rozpoczęła się tu przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko Stanisławowi Sztejgerowi. Po wylosowaniu sędziów przysięgłych i zaprzysiężeniu ich przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Petersburg pod wodą

Skutki wielkiej burzy na morzu Bałtyckiem.

Donoszą z Petersburga, że burza która szalała przed kilkoma dniami na morzu Bałtyckiem, wyrządziła znaczne szkody w mieście. Część Petersburga od strony zatoki Fińskiej znajduje się jeszcze pod wodą Kilka tysięcy robotników zajętych jest pracami nad zapobieżeniem niebezpieczeństwa. Na linji kolejowej do Ochty woda zalała nasyp kolejowy i komunikacja została przerwana.

Z Estonji nadchodzą również alarmujące wiadomości o szkodach jakie wyrządziła ostatnia burza. Na brzeg estoński zostało wyrzuconych 12 wielkich żaglowców. Część statków skutkiem burzy została zupełnie zniszczona.

Z tajemnic zamachu dynamitowego w Wilnie.

Sensacyjne wyniki ekspertyzy wojskowej.

Władze wojskowe dokonały dokładnej ekspertyzy paczki zawierającej dynamit znalezionej w podziemiach cerkwi Św. Trójcy w Wilnie. Ekspertyza wypadła ciekawie. Okazało się bowiem, że dynamit leżał w podziemiach cerkwi okres bardzo nieznaczny. Termin w którym podłożony został, ściśle określić niepodobna, w każdym razie nie dłużej przechowywany był w podziemiach nad parę miesięcy. Pod tym względem zdania są podzielone. Zachodzi przypuszczenie, że podłożono go przed dwoma tygodniami, inni twierdzą, że przed kilkoma miesiącami. Paczka znajduje się w zupełnie dobrym stanie. Również zachowany jest sznurek i elementy pomocnicze, które odegrywują poważną rolę przy wybuchu.

Dynamit, jak to już podawaliśmy jest pochodzenia włoskiego.—Jakim sposobem wpadł w ręce zbrodniarzy?—Otóż według wszelkiego prawdopodobieństwa został skradziony z wojskowych składów polskich w Wilnie, gdyż jak stwierdzono niektóre oddziały wojskowe stacjonujące w Wilnie posługują się tym dynamitem.

Dotychczas wypowiadane hipotezy, okazały się trafne—dynamit podłożono rzeczywiście w celu wysadzenia w powietrze cerkwi. Przy zakładaniu ładunku znać wyraźnie rękę fachową, która zamach miała zamiar wykonać.

Dotychczas nie udało się wpaść na ślad zbrodniarzy. O dalszym przebiegu śledztwa w tej sprawie nie możemy dać szczegółów, ze względu na tajemnicę, jaką ta niezwykła afera dynamitowa jest otoczona. Nie zachodzi jednak wątpliwość, że mamy tu do czynienia z jakimś odłamem terorystów z pobliskiego sąsiedztwa... (s)

Zakład Fotogr. — Art.
ANTONI SKIRJAT i S-ka
Mickiewicza 7.
Studja portretowe.
Powiększenia, reprodukcje, przezrocza, zdjęcia paszportowe i t.d.
Ceny b. przystępne.

ECHA KRAJOWE

Otwarcie teatru miejskiego w Grodnie.

— Korespondencja własna. —

Grodno, 12-go października.

Grodno należy do szczęśliwych miast, w których ludzie po wojnie zachowali wolę, aktywność, inicjatywę a nawet spotęgowali te zalety, zyskawszy nareszcie wolność czynu. Nie wszędzie jest tak i dlatego Grodno tem bardziej zdaje nam się być godne zazdrości. Dla Grodna i jego magistratu, dla tych co stoją na czele społeczeństwa, sprawa teatru naprzykład nie jest tematem do kłótni, do deklamacji, do biadań, do wymiany zdań na niezliczonych posiedzeniach i do złośliwych uwag w końcu każdego sezonu: „a co, przepowiadaliśmy". W Grodnie jest mniej niż gdzieindziej deklamatorów i proroków. Tu poprostu umieją chcieć. W dodatku kochają teatr.

Z dwóch tych czynników zrodziło się po różnych smutnych próbach— umiastowienie teatru tutejszego. Jak to było—poprostu i rozumnie wytłómaczył wczoraj pan prezydent Stępniewski, mówiąc bez żadnych frazesów zbędnych i jałowych: „to był nasz obowiązek". I z poczucia tego obowiązku niewątpliwego powstało dzieło piękne, dobre, pożyteczne — grodzieński teatr miejski, lokujący się w przytulnym, wdzięcznym, ślicznie odnowionym gmachu, zaopatrzony we wszystko co potrzeba, prowadzony obecnie przez dobrze znanego Wilnu dyrektora F. Rychłowskiego. Niepowodzenia materjalne wileńskie tu nie zraziły doń nikogo, bo wiadomo—w Wilnie się zawsze wszystkim niepowodzi. Od Młodziejowskiej ciągnie się ta martyrologja dyrektorów i walka ich z upartym, skąpym passywizmem. Tu p. Rychłowski odrazu spotkał się tylko z entuzjazmem, pomocą i zachętą. Ale zasłużył na to.., Żebyście widzieli ten wieczór inauguracyjny, to pierwsze przedstawienie, te chrzciny teatralne.

Wypadły świetnie. Dobrą myśl miano wybierając na tę uroczystość „Spadkobierców" Grzymały - Siedleckiego. Odżył w nich humor i rozmach staropolski i ten sentyment, który mimo wszystkich „wyzwoleń" i socjalizmów po dziś dzień dziedzicznie mamy w piersiach. Autor potrafił go wydobyć z dna dusz, utrwalić i ożywić i osnuł na nim opowieść serdeczną, o tem jak to kochają jeszcze w Polsce ziemię i panowie i chłopi w równej mierze i jak są sobie— bardziej niźli myślą — bliscy. Wieś polska znalazła raz jeszcze swego odtwórcę. Wieś polska i serce polskie.

Zadanie to, tak bardzo wdzięczne, podzielili z autorem artyści, których, choć w późnej porze, udało się zebrać dyr. Rychłowskiemu w dzielną drużynę. Skry szły, jak grano tę komedję, pachnącą łanem naszym, dworem, chatą, porywem i poczciwością. To byłaś ty Polsko, taką jak jeszcze jesteś, choć może się już rychło zmienisz. Ale nie róbmy aluzji politycznych... Cieszmy się raczej, że Grodno posiadło teatr młody, twórczy.

Bo takim jest przeważnie zespół, stworzony przez dyr. Rychłowskiego i jego pierwszego reżysera Wyrwicza. Znacie ich oba i znacie większość tych nazwisk, które wymienia afisz grodzieńskiego teatru: samą p. Rychłowską, Millerową, Jasińską, Frenklównę, Wojciech Dąbrowski (ten olbrzym miły i jowialny—pamiętacie go?) a potem Piwiński, Purzycki, Hajduga i t. d. Wszystko prawie nasi dawni znajomi z dodatkiem pełnej wdzięku p. Orlikówny.

Ożywieni życzliwością tutejszą, porwani przez utalentowanego autora pokazali, co mogą, co umieją. Ach jakie to były postacie szczere, jakie prawdziwe. Ten szlachcic-lekkoduch ale kochana dusza (p. Rychłowski), ten przybysz z Ameryki bajecznie stylowy i opanowany w swem ujęciu (przez p. Purzyckiego), ta doskonała, sentymentalna gospodyni (p. Dunin-Rychłowska), ta bajecznie, rozbrajająca w swej naiwności starowinka (p. Millerowa), wreszcie tryskająca młodością skautka (p. Orlikówna) i dama z sąsiedztwa, której się trochę przewróciło w głowie (Frenklówna) a prócz tego p. Wyrwicz i p. Jasińska. Ach, jacy wyśmienici... A jaka wystawa, jaka reżyserja kapitalna, jakie przemyślenie, jaka dbałość!.. Cieszyli się patrząc na to wszyscy. W teatrze było gorąco, nie tylko dlatego, że był tłok. Zasłużyło sobie Grodno na dobry teatr — ma go. Tak Pan Bóg daje nietylko tym, co wcześnie wstają, ale i tym co nie czekają aż zbawienie spadnie z nieba, albo z Warszawy.

b.

*

GRODNO.

— **Morderstwo rabunkowe.** W nocy z piątku na sobotę na chodniku, przed domem w którym zamieszkiwał, zamordowany został znany w naszem mieście inż. Józef Kenig.

Morderstwa, jak wskazują poszlaki, dokonano w celach rabunkowych.

Naoczny świadek, niejaka Ostaszewska z Białegostoku, składając meldunek policji opowiada, że idąc z pociągu spostrzegła jak dwuch jakichś ludzi wyskoczywszy z bramy domu rzucili się na wchodzącego tam mężczyznę, z których jeden trzymanem w ręku narzędziem zadał napadniętemu cios w głowę, po którym ten krzyknąwszy «policja» padł na chodnik.

Nad powalonym pochylił się napastnik, zadając jeden po drugim cios w głowę, które jak utrzymuje Ostaszewska czyniły wrażenie odgłosów siekane go mięsa.

Dokonawszy mordu napastnicy skryli się w bramie domu, skąd za chwilę wyszedł jakiś młody przyzwoicie ubrany człowiek z pakietem pod pachą i nie spojrzawszy nawet na leżącego trupa przeszedł koło Ostaszewskiej udając się w stronę stacji.

Właścicielka jednego ze sklepów przy ul. Orzeszkowej stwierdza, że zamknąwszy sklep około godz. 12 w nocy widziała 3 ludzi spacerujących w pobliżu domu, gdzie mieszkał inż. Kenig. Jeden z nich trzymał w ręku żelazny pręt. Narzędzie to w formie sztaby kantowego żelaza, długości ¾ metra znaleziono w bramie domu zbroczone krwią.

Inż. Kenig przyjechał z Białegostoku skąd w walizce przywiózł ze sobą większą sumę gotówki, o czem wiedzieli widocznie napastnicy. Bestjalski sposób w jaki zamordowano ofiarę dowodzi, że zbrodniarze znani byli inż. Kenigowi, obchodziło im bowiem o bezwzględne dobicie ogłuszonej ofiary. Zwłoki ofiary strasznego mordu przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego. Głowa została zupełnie zmasakrowana, mózg zaś wypłynął.

Władze policyjne rozpoczęły energiczne śledztwo i są już na tropie morderców.

TEATR POLSKI (gmach „LUTNIA")
Dziś 13-go października
premjera
operetki Roberta Stolza
PAJAC
Początek o godz. 8 wiecz.

Nietakt dziennikarza.

Wywiad z J. M. Rektorem Uniwersytetu Stefana Batorego Marjanem Zdziechowskim.

W niedzielę rano współpracownik *Słowa* zwrócił się do J. M. Rektora Zdziechowskiego i zapytał się go czy czytał w niedzielnym *Kurjerze Wileńskim* następujący ustęp ze sprawozdania o inauguracji nowego roku akademickiego w *Alma Mater*:

Na zakończenie z przykrością musimy dotknąć momentu niezręcznej stylizacji powitania przez Rektora Zdziechowskiego obecnych gości, w której to stylizacji generał Żeligowski znalazł się w atmosferze cieplejszej i kolejności pierwszej przed Marszałkiem Piłsudskim, co postawiło zasłużonego generała w przykrem położeniu.

Jego Magnificencja *Kurjera Wileńskiego* nie czytał, notatki powyższej wysłuchał z dużem zdziwieniem i oświadczył:

—„Jestem ogromnie zdziwiony taką wprost *niezrozumiałą dla mnie nieumiejętnością* wniknięcia w intencje mówcy. Życzeniem mojem było, po słowach szacunku i sympatji dla tak ukochanego przez Wilno gen. Żeligowskiego, tem wyżej podnieść oswobodziciela Wilna i twórcę uniwersytetu.

Wszak ze względu na architektonikę przemówienia należało zacząć od podziękowania najbliższym, czyli gościom wileńskim, aby przejść potem do gości przybyłych z daleka i na tem tle tem silniej uwydatnić najdostojniejszego gościa. Można to porównać z ceremonjałem procesji: chwilę przedtem rektor wchodził do Kościoła, a potem do auli nie pierwszy lecz poprzedzony przez Senat.

Słowa moje zwrócone do Marsz. Piłsudskiego brzmiały:

Szczególną zaś radością dla nas wszystkich uświetniająca w wyjątkowy sposób dzisiejszą uroczystość jest obecność tego, któremu Uniwersytet zawdzięcza to, że powstał i że jest. W imieniu Uniwersytetu składam hołd Panu Marszałkowi.

Potem jak Panu wiadomo pan prorektor Dziewulski powstał, a za nim cały Senat i profesorowie, którzy stali, jak to wcześniej było ułożone, przez cały czas owacji.

— Pozwoli mi Pan rektor zadać jeszcze jedno pytanie: Czy niemiał Pan wrażenia, aby ktoś z otoczenia Marszałka zrozumiał słowa Magnificencji, podobnie jak sprawozdawca *Kurjera Wileńskiego*?

— Broń Boże. Co zaś do czcigodnego generała Żeligowskiego to uważam, że nie moje słowa, lecz raczej opinja *Kurj. Wileńskiego* może być dla niego przykrą. *m.*

Reforma rolna
w komisji reform rolnych.

Sejmowa Komisja Reform Rolnych przystąpiła w dniu dzisiejszym do obrad nad poprawkami przyjętemi przez Senat do projektu ustawy o reformie rolnej. Wynikiem tych obrad było załatwienie poprawek Senatu do pierwszych 27 artykułów ustawy.

Zasadniczo przyjęto wszystkie redakcyjne i stylistyczne poprawki. Z poprawek merytorycznych odrzucono poprawkę do art. 3 wedle której nie minister reform rolnych, lecz Rada Ministrów na wniosek tegoż ministra miała przeprowadzać przymusowy wykup w całości. Do art. 4 odrzucono poprawkę Senatu powiększającą maksymum władania na Kresach do 400 ha. Przyjęto natomiast do tego artykułu poprawkę wedle której podlegają wyłączeniu z pod parcelacji obszary leśne o powierzchni ponad 30 ha, a na Kresach ponad 50 ha, poprawkę zaś w sprawie wyłączeń wód o ile obszar wynosi ponad 10 ha odrzucono.

Do artykułu 5 przyjęto poprawkę, dotyczącą wyłączeń na cele przemysłu rolnego, określającą ile ponad maksimum posiadania przypaść ma na poszczególne gałęzie przemysłu rolnego z 550 tysięcy ha, przeznaczonych na cele wyłączeń przemysłowych. W art. 19 przyjęto poprawkę Senatu, wedle której nie minister reform rolnych, lecz Rada Ministrów na wniosek tego ministra w razie niewykonania planu parcelacji do dnia 1 listopada danego roku może ten plan ustalić. Artykuł 26 dotyczący uregulowania wierzytelności ciążących na wykupionych majątkach przyjęto w redakcji zaproponowanej przez Senat. Ponadto przyjęto poprawki o mniejszem znaczeniu. Wniosek pos. Poniatowskiego (Wyzw.) w sprawie odrzucenia wszystkich poprawek z wyjątkiem stylistycznych upadł.

(Pat.)

Martyrologja Polaków w Kownie.

Otrzymujemy następującą wiadomość z Kowna.

Niezależnie od interpelacji złożonej przez frakcję socjal-demokratyczną, na posiedzeniu sejmu w dn. 9 b. m. wpłynęło do laski marszałkowskiej zapytanie polskiej frakcji, w sprawie nieludzkiego katowania więźniów Polaków w więzieniu kowieńskiem. Interpelacja wskazuje, że dozorcy więzienni katowali Polaków nahajami, grożąc że zabiją ich jak psów. Omdlałych z upływu krwi kopano nogami i bito obcasami po twarzy, wreszcie wpakowano do łochów. W odnoszeniu się do więźniów, dozorcy nazywają Polaków „polska swołocz", „polski pies" i t. d.

Frakcja polska zapytuje Pana Ministra Sprawiedliwości:

1) Co zamierza uczynić, by podobne zwierzęce wypadki średniowieczne nie powtarzały się w jednym z cywilizowanych krajów Europy?

2) W jaki sposób zamierza zagwarantować więźniom ich ludzkie prawo zwracać się bez przeszkód ze strony urzędników więziennych legalną drogą do przedstawicieli narodu?

Po latach niewoli.
Powracających do Wilna z więzień kowieńskich — spotykać godnie będzie całe Wilno.

Zbliża się termin wyzwolenia ze strasznych kazamatów kowieńskich garstki Polaków. Jako to już podawaliśmy, wymiana nastąpi w dniu 23 października. Wilno przygotowuje się do godnego przyjęcia rodaków. Z inicjatywy p. Uniechowskiego, prezesa Wil. Odz. Czerwonego Krzyża, wyłoniono w Wilnie specjalny komitet przyjęcia, jeńców powracających z Kowieńszczyzny. Na czele komitetu stanęła p. Kotwiczowa. Pod jej kierownictwem wyłoniono kilka sekcyj, jako to: żywnościową, odzieży, mieszkaniową i t. d.

Przybędzie 13 Polaków. Mniejwięcej około 15 b. m będziemy już w stanie podać nazwiska tych, którzy wymienieni będą na 25 Litwinów.— Mamy nadzieję, ze całe Wilno przyjmie jaknajgorętszy udział w spotkaniu powracających, po latach niewoli, rodaków, którzy się tyle dla dobra kraju i Wilna nacierpieli w kowieńskich lochach.

Nim jeszcze spór, podyktowany ambicją samolubnych jednostek, polityków-kowieńskich, dzielący obydwa narody, zlikwidowany wreszcie zostanie, dużo jeszcze zniosą Polacy ucisku i niedoli pod rządami kowieńskiemi... Dlatego nie skąpmy ofiar dla tych, którzy życie swe kładli na ołtarzu wspólnej sprawy.

Wszelkie ofiary na rzecz komitetu przyjęcia jeńców Polaków powracających z Kowna, składać można w Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym, na rachunek Wileńskiego Odziału Czerwonego Krzyża.

Sensacyjna ucieczka do Litwy.
Inżynier powiatowy w Święcianach Stan. Niedziałkowski zbiegł w obawie kary za nadużycia.

(*Telefonem od własnego korespondenta w Łyngmianach*).

W niedzielę dn. 11 b. m. około godz. 19 przeszedł granicę litewską na odcinku 6 posterunku komp. policji granicznej w Łyngmianach inżynier powiatowy ze Święcian Stanisław Niedziałkowski w raz z żoną. Niedziałkowscy przyjechali do Łyngmian około godz. 3 po poł. końmi rządowymi i zatrzymali się na plebanji u ks. Brejwy, który natenczas bawił po stronie litewskiej. Gdy wrócił ks. Brejwa, Niedziałkowski bawił u niego do godz 6 wiecz. i prosił, według zeznań ks. Brejwy, o pożyczkę 4000 tys. złotych. Ks. Brejwo odmówił pożyczki i Niedziałkowscy wyszli z plebanji zostawiwszy przedgan iem konie. Wieczorem w niedzielę, jak również następnego rana Niedziałkowscy nie zgłosili się ani na plebanji ani na posterunku policji. Natomiast posterunek litewski potwierdził przypuszczenie komisarza posterunku polskiego, że w niedzielę około godz. 19 aresztowano zbiegów nad granicą litewską i odwieziono do kierownictwa 6 rejonu litewskiej straży granicznej. w Sidoryszkach a następnie do ekspozytury policji politycznej w Wiłkomierzu.

Do Łyngmian przybył natychmiast po zawiadomieniu komendant 9 komp. p. gran. z Kołtynian, aspirant Padlewicz, i wszczął energiczne dochodzenie. Około godz, 18 na miejsce przyjechał starosta święciański Montwiłł w asyście komendanta policji powiatowej.

Jak udało nam się ustalić, na skutek rozmowy z p. Starostą, ucieczka inżyniera Niedziałkowskiego związana jest z całym szeregiem nadużyć pieniężnych w stosunku do osób prywatnych i sum skarbowych.

We wtorek o godz. 10 rano odbędzie się konferencja star. p. Montwiłła z komendantem odcinka litewskiego p. Dewajtisem w sprawie odebrania inżyniera Niedziałkowskiego jako zbiegłego przestępcę kryminalnego.

O wypadku zostały zawiadomione władze w Wilnie.

Dalsze szczegóły podamy jutro.

Sejm i Rząd.
Wywiad u p. Grabskiego.

Prez. ministrów p. Grabski udzielił wywiadu przedst. *Kurj. Porannego*, który w streszczeniu podajemy:

— Konferencja w Locarno nie potrwa według naszych informacji poza 20 b. m. W ciągu przerwy w obradach Sejmu będę konferował z p. marszałkiem Sejmu i prezesem komisji budżetowej.

— Czy p. premjer będzie bronił całości trzech ustaw sanacyjnych, czy też poprzestanie na poszczególnych ich częściach, lub też tylko na jednej z ustaw, a mianowicie na której?

— Wśród ustaw sanacyjnych są pilniejsze i mniej pilne. Najpilniejsza jest ustawa o „szczególnych środkach złagodzenia przesilenia finansowego", zawierająca środki działania doraźnego. Wszystkie części tej ustawy są ważne i konieczne. Ponieważ jednak dotyczą one kilku dziedzin, mogą być uchwalone osobno i w osobnych terminach. Dwa inne projekty sanacyjne przedstawiają środki działania na dalszą metę. Jeżeli pan zapytuje, czy nie mógłbym przeprowadzić zamierzeń przed uchwaleniem ustawy przez Sejm, to odpowiem, że przygotowania do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej nie wymagają oczywiście ustawy, ale już podpisanie przedwstępnych układów z konsorcjami zagranicznemi jest niemożliwe bez uchwalenia przez Sejm artykułu pierwszego ustawy o „szczególnych środkach złagodzenia przesilenia finansowego".

— Niewątpliwie ewentualny sukces min. Skrzyńskiego w Locarno ułatwi zdobycie pożyczki zagranicznej?

— Sukcesy polityczne niezawsze pomagają pożyczkom zagranicznym, natomiast niepowodzenia łatwo mogą im przeszkodzić. Co do wpływu Locarno na system gospodarczy, to zauważyć należy, że nad sytuacją gospodarczą Europy w znacznym stopniu ciąży niewiara kapitału zagranicznego w trwałość stosunków politycznych. Co do Polski, to ciąży również nad nią ten pierwiastek, co wyraża się w ostatnich czasach powstrzymywaniem się kapitału zagranicznego od prolongat udzielonych już pożyczek krótkoterminowych i od udzielania nowych kredytów. W wyniku tego obserwujemy brak kredytu dla przemysłu i handlu. Ten pierwiastek złagodniałby w razie dodatniego dla nas wyniku konferencji w Locarno.

— Czy nastrój nieprzychylny dla rządu, wytwarzany przez parę stronnictw sejmowych uważa p. premjer za szkodliwy dla dalszego toku sanacji gospodarczej?

— W obecnym momencie i w najbliższych miesiącach Polska potrzebuje przedewszystkiem spokoju.

P. Hilton Young.

WARSZAWA. 12.X. (*tel. wł.Słowa*). B. doradca finansowy komandor Hilton Young ma ponownie przybyć do Warszawy w celu zaznajomienia się z nowym planem senacyjnym rządu. Jak poprzednio tak i w tym wypadku p. Youngowi towarzyszyć będzie jego zastępca p. Stetson, który przed tygodniem bawił w Warszawie.

Apel min. Sikorskiego do oficerów.

WARSZAWA, 12. X (*tel.wł.Słowa*). Min. spraw wojskowych gen. Sikorski ma zwrócić się do oficerów z apelem aby zrzekli się zapomogi na umundurowanie która wypłacana jest rok rocznie w dniu 1-go stycznia. Zapomoga ta wynosi mniej więcej jednomiesięczną pensję. Zapowiedziany krok p. gen. Sikorskiego umotywowany jest względami oszczędnościowemi.

SOLSKI.

Strach pomyśleć, panie Solski,
Że co zechcesz, wszystko udasz:
Dzisiaj jesteś Hetman polski,
Wczoraj Łatka, jutro Judasz...

K. Makuszyński.

Są nazwiska, którym się nie dodaje ani imienia ani żadnego tytułu. Nawet „pan" jest przy takiem nazwisku jakby—niewłaściwy.

Jest stopień jeszcze wyższy respektu i glorjfikacji, ale już ostatni. Pisze się i mówi — tylko samo imię. Adam... Juljusz...

Zaszczyt ten przypadł w udziale, u nas w Polsce, zaledwie dwum trzem duchom nieśmiertelnym. I był to zaszczyt pogrobowy.

Jednym z tych, którzy zdobyli najwyższą w dziedzinie Sztuki i Kultury rangę, jaką zdobyć można za życia, jest Solski. Wielki, fenomenalny, uniwersalny aktor. Mówi się o nim i pisze: Solski. Nawet już nie: Ludwik Solski.

Aby dotrzeć do tego nazwiska, jakby do jakiego szczytu kunsztu aktorskiego, trzeba przebiedz szereg największych dziś nazwisk aktorskich w Polsce współczesnej. Wówczas dopiero *poczuje się* wielkość, prawie wyrazić się wolno: niedoścignione Solskiego. Spróbujmy wspiąć się na tę górę. Jerzy Leszczyński, Junosza Stępowski, Osterwa, Węgrzyn, Frenkiel, Kamiński.. i Solski.

Pięćdziesiąt oto lat dobiegło jak wstąpił na scenę. Tysiąc przeszło ról odtworzył (jak obliczył świeżo Eugenjusz Świerczewski w zbiorowej księdze pamiątkowej, poświęconej Solskiemu), w około siedmiu tysiącach przedstawień brał udział. A jeśli dodamy— i proszę wierzyć mi na słowo — że zawód aktorski jest jednym z *najcięższych*, że praca aktorska wymaga sił fizycznych zgoła niepospolitych a wytrzymałości nerwów— niemniejszej, to jeszcze większe, wprost zdumienie ogarnia, że można tak spędzonych 50 lat *wytrzymać*, i w dniu złotego jubileuszu wystąpić w nowej, potężnej kreacji w pełni — bez żadnej przesady!—niepożytej mocy ducha i ciała i talentu!

A w Solskim oprócz tych trzech składowych części jego indywidualności, posiadających nieprześciginioną niezłomność, jest jeszcze przymiot, dar.. cecha.. właściwość: napinania, podniecania, budzenia, porywania za sobą. „Wydaje się—pisze Adam Grzymała Siedlecki—że od wewnętrznego impetu, w Solskim nagromadzonego, scena mogłaby naprzód ruszyć, z całą swoją maszynerją." „Solski—pisał Boy-Żeleński—to baterja elektryczna, która obdziela wszystko swoim prądem.."

Chętnie się pisze i powtarza, że tajemnicą wielkości Solskiego jest jego bajeczna, niesłychana, niewyczerpana *pracowistość* obok również niewyczerpanego *temperamentu* i niesłabnącej nigdy *energji*. Niezawodnie! Nie przebiedz takiej, jak Solskiego, karjery nieposiadając tych trzech kardynalnych przymiotów Zdaje mi się jednak, że te trzy przymioty dają nam jedynie klucz do zrozumienia niepożytości, wytrzymałości, niewyczerpalności Solskiego.

Olbrzymia, fenomenalna uniwersalność Solskiego, która go wyróżnia wśród wszystkich polskich aktorów, jacy są i kiedy byli, nie jest owocem ani pracy ani temperamentu, ani energji. Tajemnicą tej bajecznej uniwersalności, sięgającej od Icka Popycka do Judasza, Fryderyka i Kaliguli, od «typka z ulicy» jakiegoś zwarjowanego melodramatu do głębokich i najgłębszych kreacyj charakterystycznych, jak Harpagon, Łatka, szekspirowski Chudogęba tajemnicą tej oszałamiającej wszechstronności jest Solskiego *intuicja*.

Intuicja jest wogóle istotą i rdzenią sztuki aktorskiej. Ona to jest ów *spiritus movens* co pozwala talentowi sięgnąć po największe sukcesy. Żadna praca choćby przerastająca siły ludzkie, żadne studja niezmordowane, żadna tresura w najsłynniejszej szkole nie zastąpią talentu. A znowuż talent wówczas dopiero może... na wszystko sobie pozwolić, gdy niewyczerpany ma w sobie zapas intuicji. Intuicja! To ta istna różczka czarodziejska, za której dotknięciem najordynarniejsza nawet bryła człowieka zaczyna grać najcudniejszemi ogniami jak najmisterniej szlifowany brylant!

Boy-Żeleński, najprzenikliwszy analityk kreacyj Solskiego i jego indywidualności aktorskiej, przypomina jak to kiedyś w Krakowie twierdziła Modrzejewska—nawpół żartem a nawpół całkiem serjo—że jednym Solskim całoby się obsadzić całego «Hamleta» nie wyłączając Ofelji; przypomina jak Solski zagrawszy raz... szekspirowską Julję w scenie balkonowej wprawił w zdumienie i zachwyt samych aktorów. I czyni niezmiernie trafną uwagę. Oto po całym szeregu «epok» i «stylów» i «prądów», z któremi Solski dawał sobie kolejno radę w najlepsze, po realizmach i naturalizmach, po symbolizmach Ibsena i Meaterlincka, po „przybyszewszczyźnie" i „duliszczyźnie" nastaje „epoka" Wyspiańskiego. Pawlikowski — opowiada Żeleński— decyduje się wystawić „Warszawiankę." I —kto święci największy tryumf, czyja postać odcisnęła się na zawsze w pamięci tych, co oglądali krakowską premjerę? Znów Solski i to w roli, zupełnie niemej, wiarusa, który przychodzi z meldunkiem. *Jakiż*—pisze Żeleński—*cudowny instynkt teatralny powiedział mu, że ten obłocony i okrwawiony żołnierz, czyniący z wysiłkiem kilka kroków i padający za sceną, to dusza całego utworu?*

Ten «instynkt teatralny», lub «zmysł aktorski», to właśnie *intuicja*, gwiazda przewodnia Solskiego, zarazem to, co pozwoliło mu w pięćdziesięcioletniej karjerze dokonać tyle cudów kunsztu aktorskiego. Tak, cudów! «Coś» gra w aktorze przedziergającym się z chłopa w króla, z króla we włóczęgę; «coś» poddaje mu najtrafniejszy akcent, najtrafniejszy gest... Coś! O nazwę mniejsza. Nazwaliśmy to intuicją. Niech zostanie. Bylebyśmy się zrozumieli.

Trzeba z bliska oglądać te „cuda" intuicji, aby być niemi wprost olśnionym. Boy-Żeliński miał to olśnienie. Zaznał tego olśnienia i piszący te słowa, mając szczęście przepracować wespół z Solskim nie jeden miesiąc w zakulisowej intymności reżyserskich misterjów.

Dziwu niema, że aktor taką obdarzony jak Solski, błyskawiczną intuicją, jest prześwietnym reżyserem.

Próba. Kilkanaście osób na scenie. W danym momencie, któraś z kobiet ma krzyknąć — ale tak, aby w tych kilku słowach ujawniła się cała głębia jej duszy Spróbowała. Żle! Solski podrzucił ramionami, potrząsł głową, poczerwieniał. Próbuje drugi raz. Żle! Wówczas Solski, z błyskawicznością żywego srebra staje na jej miejscu i — jakby to się wyrazić? — zstępuje w duszę tej niewiasty, i dobywa z niej wyraz, ton, brzmienie malujące z niedoścignią precyzją, wiernością, doskonałością to, co *powinne było* w tej duszy niewieściej odezwać się i dobyć się na jaw! Wrażenie — aż niesamowite. Nigdy, do końca życia niezapomnę pierwszego takiego rzutu intuicji Solskiego — na jednej z prób „Kaliguli" Rostworowskiego w warszawskim teatrze Polskim. A przecież wówczas nie po raz chyba pierwszy miałem przed oczami reżysera w transie twórczym!

Jeżeliby już koniecznie chodziło o określenie rodzaju kreacyj Solskiego, to użyć by można wyrażenia: bohatersko-charakterystyczny. Oczywiście grał np. amantów i dziś jeszcze stanął by do emulacji z najmłodszymi. Ba, wszak Solski nawet w operze — śpiewał! Lecz grunt, na którym talent jego najswobodniej i najchętniej się obraca, to natury bohaterskie o pod-

KURJER GOSPODARCZY
ZIEM WSCHODNICH

Środki, które pozostaną bez skutku.

Miesiąc temu (w artykule *„A jednak zamknięta* w Nr. 209 *„Słowa“*) notowaliśmy znamienny zwrot w pojęciach *nawet* przedstawicieli drobnej własności co do skutków parcelacji przeprowadznej w tej formie, jaką narzuca społeczeństwu przyjęty przez Sejm projekt ustawy o reformie rolnej, — zwrot, który niestety przejawił w postaci dążenia do tworzenia t. zw. wsi niby „wzorowej“, to jest prowadzenia gospodarstwa rolnego wspólnie i zbiorowo na zasadzie współdzielczości. Zwracaliśmy wówczas uwagę, że proponowane środki rozmijają się z celem, ponieważ przyjęta zasada nie usuwa złych skutków samej reformy rolnej, natomiast wcielenie tej zasady w życie odtworzy przebrzmiały historycznie stan „obszczynnago władzienja“, który w miarę rozwoju gospodarczego niewątpliwie przekształci się we władanie indywidualne, nie mówiąc już o tem, że stworzy zwłaszcza w naszych kresowych warunkach podatny grunt dla powstania tu i tam zaczątków komunistycznych „jaczejek“.

Rząd również nie pozostaje w tyle, szukając ze swej strony sposobów zapobiegających obniżeniu wytwórczości i zniszczeniu przemysłu rolniczego skutkiem likwidacji dotychczasowego ustroju agrarnego. Onegdaj podaliśmy wzmiankę, że koła rządowe zastanawiają się *nad upadkiem naszej zdolności eksportowej w dziedzinie handlu drzewnego w związku z przejściem gruntów w posiadanie drobnych właścicieli.* W przewidywaniu tych skutków ujemnych, jakie niewątpliwie w spotęgowanych rozmiarach wystąpią już w najbliższej przyszłości w miarę postępu parcelacji, Ministerstwo Rolnictwa i D. P. opracowuje projekt ustawy o *przymusowych spółkach leśnych.* Rząd stwierdza w ten sposób, że zmuszony jest parcelować ze względów *partyjno-politycznych*, ze względów zaś *gospodarczych* scalać zróżniczkowane objekty. Pocóż więc niszczyć gospodarstwa większe za pomocą ustawy o reformie rolnej, skoro późniejszemi zarządzeniami akcentujemy zgubność i bezsensowność tego kroku. Pocóż więc niweczyć dorobek kulturalny całych stuleci, by następnie półśrodkami starać się o uchronienie chociażby części tego dorobku od zagłady. Wszak wiemy dobrze, że nawet w Prusach próby w kierunku tworzenia spółek leśnych wśród mniejszej własności *całkowicie zawiodły,* — czy możemy liczyć na lepsze rezultaty w Polsce przy jej niedomaganiach, mniejszem wyrobieniu kulturalnem ludności, jaskrawem dążeniu do władania *indywidualnego*.. Wie o tem dobrze rząd, lecz raz uczyniony krok fałszywy... obowiązuje.

Poza ustawą o przymusowych spółkach leśnych, rząd zaniepokojony wynikami gospodarczemi reformy rolnej, uznał niezbędnem przeprowadzić badania organizacji drobnych gospodarstw wiejskich, niewątpliwie w przypuszczeniu, iż zdobyte materjały dadzą możność wyszukania właściwych środków celem zneutralizowania zgubnych skutków reformy rolnej.

Sprawa utworzenia instytutu dla badań organizacji drobnych gospodarstw wiejskich wkroczyła w fazę realizacji. Dnia 6-go b. m. odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i D. P. pod przewodnictwem Pana Ministra Janickiego konferencja, w której wzięli udział p. p. Wiceminister Raczyński, prof. Bujak, prof. Marchlewski, dyrektor Ubysz i naczelnik Królikowski; na konferencji ustalono, iż instytut dla badań organizacji drobnych gospodarstw wiejskich będzie stanowić część składową Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Zgodnie z wnioskiem rady naukowej Instytutu w Puławach i decyzją p. Ministra Rolnictwu kierownictwo nowoutworzonego instytutu objąć ma prof. dr. Bujak. W pierwszym etapie swej działalności nowoutworzony instytut zająć się ma sprawą dostosowania instytucji naukowych i kulturalno-rolniczych do potrzeb drobnej własności ziemskiej przez zaproszenie do współpracy wybitnych znawców w poszczególnych dziedzinach. Jednocześnie instytut zamierza podjąć starania celem przeprowadzenia unifikacji wszystkich badań nad organizacją drobnych gospodarstw wiejskich. Dotychczas badania te były prowadzone różnemi metodami i w różnych zakresach przez społeczne organizacje rolnicze.

W wymienionych poczynaniach rządu, zastanowić nas powinny pewne charakterystyczne momenty. Poczynania te mianowicie mają zadaniem usunięcie względnie zażegnanie zgubnych wyników reformy rolnej, tych następstw podważających samo istnienie odrodzonego państwa, które nieprzerwalnym i zwartym szeregiem suną się wślad za reformą rolną. Niewątpliwie rząd *świadomie* przemilczał o tych ujemnych skutkach wówczas gdy forsował w Sejmie projekt o reformie rolnej, którą p. premjer Wł. Grabski nazwał „koniecznością państwową“ i na której osnuwał przyszły dobrobyt gospodarczy, — trudno bowiem przypuszczać, że obecne refleksje przyszły po fakcie dokonanym. Stąd niezaprzeczalny wniosek: reforma rolna była dla rządu atutem politycznym — względy polityczne przemogły względy skarbowe i gospodarcze.

Z drugiej strony zastanowić powinna dotywczość stosowanych środków „sanacyjnych“. Odnośnie do projektu ustawy o przymusowych spółkach leśnych wypowiedzieliśmy już swoje zdanie nieco powyżej. Tu zatrzymamy się nad zamierzonemi badaniami organizacji drobnych gospodarstw. Już dawno sfery gospodarcze zwracały uwagę, że dla rozwiązania zagadnień związanych z upadkiem produkcji rolnej i przemysłu rolniczego skutkiem przeprowadzenia reformy rolnej, niezbędnem jest uprzednie gruntowne i objektywne badanie wytwórczości wogóle i że w tym celu należy powołać do życia odpowiednie instytucje na wzór istniejących w innych państwach organizacyj do badania konjunktur w kraju i poza jego granicami. Takie badania powinne byłyby objąć całokształt stosunków gospodarczych nie zaś wyłącznie stan w gospodarstwach drobnych. Co prawda nawet te wszechstronne badania, zdaniem naszem, w ostatecznym wyniku wskażą li tylko na to, że droga do uzdrowienia została zamknięta przez uchwalenie reformy rolnej—to jednak mając przed sobą *całokształt* stosunków łatwiej byłoby chociażby częściowo, chociażby w rozmiarach nikłych zaradzić niektórym negatywnym skutkom reformy agrarnej. Specjalne badanie li tylko organizacji drobnych gospodarstw bez wnikania w potrzeby i wymogi innych gospodarstw i dziedzin wytwórczości w najlepszym wypadku stwierdzi konieczność stałego finansowania drobnej własności—a będzie to stało w sprzeczności z sanacją.. skarbu.

Harski

Informacje.

Sytuacja walutowa.

Ze wszystkich rynków pieniężnych zagranicznych sygnalizują o wydatnem zmniejszeniu się podaży wypłat na Warszawę i banknotów złotowych co sprzyja poprawie kursu złotego zagranicą i usuwa obawy nowych ataków spekulacyjnych.

Dodatnim objawem na wewnętrznym rynku pieniężnym jest zwiększający się wpływ walut i dewiz zagranicznych do Banku Polskiego poza urzędowym ich skupem. Są to dewizy i waluty ze zwiększającego się eksportu.

W przeddzień pożyczki?

Akcja pożyczkowa idzie coraz pomyślniej a nazewnątrz wyraża się, przepełnieniem Brystolu i Europejskiego oraz wizytami p. Stetsona u p. premjera i naodwrót.

Przybyli do Warszawy delegaci Britich Amerikan Tabac Company, najpoważniejszej światowej firmy która prowadziła rokowania z rządem.

Poseł Stanów Zjednoczonych wydał obiad na cześć premjera.

Wtajemniczeni twierdzą, że na tym obiedzie precyzowano warunki pożyczki.

Nowa ustawa o ochronie lasów.

Ministerjum rolnictwa wniosło 10 b. m. do Sejmu ustawę o ochronie lasów prywatnych. Ustawa ta uchwalona na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów, unifikuje trzy różnorodne ustawodawstwa, jakie w tej dziedzinie obowiązują w poszczególnych dzielnicach Polski.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Budżety gminne.** W dniu 1 listopada zostanie zakończona praca nad ustaleniem budżetów gmin pow. Wil.-Trockiego. Budżety te zamknięte zostaną z dużemi deficytami, gdyż czynności rozchodowe gmin, nałożone przez nich ustawowo (opieka społeczna, szkolnictwo, budownictwo) się o wiele większe od sum przychodowych. (s)

— **Targi w Lebiedziewie.** Delegatura Rządu nie zgodziła sie na wprowadzenie drugiego w tygodniu dnia targów w m. Lebiedziewie. (s)

GIEŁDA WARSZAWSKA

12 października. 1925 r.

Dewizy i waluty:	Tranz.	Sprzed.	Kupno.
Dolary	5.98,	6.00	5.96
Belgja	27.45.	27,52	27,38
Holandja	241.13.	241,73	240.53
Londyn	29.06.	29.14	28.99
Nowy-York	5.98,	6.00	5.96
Paryż	27.64,5	27.72	27.57
Praga	17.80,	17.84	17.74
Szwajcarja	115.72	116.02	115.43
Sjokholm	161.00	161.40	160.60
Wiedeń	84.60,	84.81	84.39
Włochy	24.03,	24.10	23.97

Wiec niedzielny.

Wiec, zwołany przez oddział wileński Zjednoczenia Polskich stowarzyszeń, w sprawie «Reforma Rolna a Wyżywienie miast», dnia 11 października 1925 r. w Sali Miejskiej (Ostrobramska 5), zagaił p. Stanisław Totwen o g. 12 m. 30, przy szczelnie zapełnionej sali przez zebranych w ilości przeszło tysiąc osób. Przewodnictwo objął p. mecenas Wacław Szadurski b. poseł na Sejm ustawodawczy powołując na sekretarza inż. Władysława Kiersnowskiego.

Przewodniczący udzielił głosu księdzu posłowi Wyrębowskiemu, który w treściwem przemówieniu zobrazował sposoby rozstrzygnięcia zagadnień rolnych w państwach zachodnich i bolszewji, oraz rzeczywiste pobudki grup sejmowych, biorących udział w uchwaleniu projektu ustawy o reformie rolnej. Po wyjaśnieniu przez prelegegenta skutków gospodarczych, które nastąpią po wprowadzeniu w życie obecnego projektu o wykonaniu reformy rolnej, zebrani uchwalili następującą rezolucję:

My mieszkańcy m. Wilna i okolic, zebrani w dn. 11 października w Sali Miejskiej na publicznym wiecu zwołanym przez Zjednoczenie Polskich Organizacji Oddział Wileński, po zapoznaniu się z projektem o wykonaniu reformy rolnej. uchwalonym przez Sejm w dn. 20 lipca r. b. stwierdzamy że:

1) projekt obecny o reformie rolnej pociągnie za sobą, w razie wcielenie jego w życie, tak znaczne obniżenie produkcji rolnej, wskutek nizkiego poziomu kulturalnego małorolnych gospodarstw, że nietylko uniemożliwi eksport zboża ale wywoła niedostatek zboża wewnątrz kraju.

2) luka wytworzona w bilansie państwa przez zaprzestanie eksportu zboża, stanowiącego ponad 60 proc. ogólnej wysokości wywozu, nieda się zapełnić wywozem innych produktów pochodzenia krajowego, bo koszta ich produkcji jeszcze bardziej się wzmogą wskutek niedostatku i związanej z nim drożyzny zboża i jego przetworów. co uniemożliwi konkurencję z produktami pochodzącymi z innych krajów.

3) na wypadek wojny kraj nie tylko będzie pozbawiony niezbędnych rezerw aprowizacyjnych, które nie dadzą się zebrać przy niedostatku zboża na rynku wewnętrznym, ale nie będzie w stanie wyżywić: ani armji ani ludności, skoro produkcja krajowa spadnie jeszcze bardziej wskutek oderwania od pracy powołanych do wojska a dopływ zboża zzewnątrz zostanie uniemożliwiony,

4) niszcząc płatnika podatków w postaci większej własności, opłacającej podatki w niespółmiernie wyższym stopniu niż drobna własność ziemska płaci za ten sam obszar ziemi, spowoduje że cały ciężar niedoboru w ten sposób wywołanego, spadnie na barki i tak przeciążonej podatkami ludności miejskiej,

5) podrywając podstawowe zasady prawa własności wbrew konstytucji, projekt jest przyczyną nieufności państw zachodnich, przez co zamyka drogę do otrzymania kredytów zagranicznych, na warunkach nie godzących w należność tego kraju, tem samem uniemożliwia dźwignięcie handlu i przemysłu w obecnym okresie przesilenia gospodarczego.

6) wskutek braku ziemi dla nadzielenia wszystkich potrzebujących, wywoła obdzielenie ją nieznacznej mniejszości, wywołując odpływ robotników, dotychczas zatrudnionych, co zaostrzy i tak dotkliwie odczuwany w miastach brak zatrudnienia dla bezrobotnych.

W poczuciu niebezpieczeństwa, które nam zagraża narówni z innymi mieszkańcami wszystkich miast Rzeczypospolitej, wrazie wprowadzenia w życie reformy rolnej w duchu obecnie uchwalonego projektu,— uchwalamy protest przeciwko wprowadzeniu projektu reformy rolnej w obecnym brzmieniu w życie i wybieramy dwuch delegatów dla przedstawienia naszego protestu Władzom Ustawodawczym i Rządowi, oraz dla żądania uwzględnienia interesów ludności miejskiej przy wprowadzaniu w życie reform w dziedzinie produkcji rolnej.

Na delegatów z ramienia ludności m. Wilna i okolic zostali wybrani: p. Stanisław Totwen i prof. Franciszek Bossowski.

Przewodniczący zamknął wiec o godz. 13 m. 45.

Sport.

(s) W. K. S. „Pogoń“—1 p. p. leg. 4:0. Wyznaczone na dzień 11 b. m. zawody piłki nożnej nie odbyły się z powodu spóźnienia się klubu W. K. S. „Pogoń“.

Jak się okazało «Pogoń» spóźniła się z winy Wil. O. Z. P. który nie wyznaczył miejsca zbiórki i szatni.

Wobec tego, że za zawody zapowiadające się dobrze przyszło sporo publiczności, organizatorowie meczu postanowili po dłuższej sprzeczce urządzić mecz towarzyski.

Rezultaty były nadspodziewane. „Pogoń“ nie będąc w składzi pierwszorzędnym, zwyciężyła bez trudu swych przeciwników w stosunku 40, dla których wbili bramki: p. Szaier, dobry w tymdniu—3 i p. Baciański —1. Walkower 2:3 na korzhść „Pogoni“.

POLSKI MONOPOL TYTONIOWY
OTWORZYŁ
Państwowy Sklep drobnej sprzedaży wyrobów tytoniowych w Wilnie przy ulicy Jagiellońskiej 2 (Dom B-ci Jabłkowskich) dla użytku jaknajszerszych warstw konsumentów
Sklep posiada na składzie wszystkie gatunki wyrobów tytoniowych

Krwawy dzień w Warszawie.

Dom pod Nr. 20 przy ul. Grzybowskiej, zamieszkały przez 70 rodzin żydowskich i tylko przez 5 chrześcijańskich, stał się w niedzielę w południe widownią krwawego zajścia. Według zebranych na miejscu informacji, szczegóły tego krwawego zajścia są następujące.

W niedzielę około godziny 11-ej rano czworo dzieci stolarza, Stanisława Solarskiego, od 4-ch do 13-tu lat, oraz 12-letni syn dozorczyni tego domu, Tomasz Chodowski, bawili się grą w guziki przy kuczce. W czasie zabawy jedno z dzieci popchnięte wpadło na kuczkę. Wkrótce wybiegł na podwórze szewc, Izrael Blumberg, który szarpiąc syna dozorczyni, oberwał mu guziki na ubraniu. Na krzyk chłopca wybiegła matka jego. Rozpoczęła się głośna sprzeczka, która wywabiła na podwórze kilkudziesięciu lokatorów żydów. Widząc w tłumie swoje dzieci, wybiegł również Solarski i stanął w obronie dozorczyni i swoich dzieci. Zajście zaczynało się z każdą chwilą zaostrzać. Solarski zabrał wobec tego dzieci i schronił się do mieszkania.

Wzburzony tłum żydów nie uspokoił się. Wręcz przeciwnie, część zaczęła z podwórzu bombardować mieszkanie Solarskiego, rzucając w okna kawałki cegieł, płyt betonowych i kamienie, druga grupa zaś pobiegła za Solarskim, który z trudem tylko uszedł rąk rozjuszonego tłumu. Udało mu się to na razie tylko dzięki temu, że zaledwie przekroczył próg mieszkania, syn jego 15-letni Czesław zatrzasnął drzwi i zamknął je zasuwką. Wzburzony tłum, który ciągle wzrastał, zaczął szturmować do drzwi. Zasuwka odrywała się i Solarski stanął wobec roznamiętnionych, dyszących zemstą swoich prześladowców. Solarski cofnął się z kuchni do pokoju i widząc groźnie napierających, wyjął rewolwer i krzyknął: „Ostrzegam, bo będę strzelał“. Ostrzeżenie nie pomogło. Stojący u drzwi, napierani widocznie z tyłu, nie ustępowali. Solarski strzelił dwukrotnie. Pierwsza kula utkwiła w ścianie obok sufitu, druga zaś ugodziła w czoło 32-letniego Jeremiasza Kuperfarba, lokatora tego domu.

Tłumy zaległy ul, Grzybowską, tamując wszelki ruch. Podczas spisywania protokułu przez przybyłe władze policyjne i sądowe oraz dochodzenia pierwiastkowego, prowadzonego na miejscu, tłumy zebrane na ulicy domagały się wydania Solarskiego, grożąc mu samosądem. Kilku najgorętszych agitatorów, podburzających tłum, aresztowano. Dopiero sprowadzony większy oddział policji z trudem rozpędził wciąż gromadzące się tłumy.

KRONIKA

WTOREK **13** Dziś Edwarda kr. Jutro Kaliksta pap.

Wsch. sł. o g. 5 m. 49.

Zach. sł. o g. 4 m. 59

WILENSKA.

— **Parlamentarzyści francuscy** w liczbie 14 osób objeżdżający Polskę zawitają do Wilna wczesnym rankiem w sobotę 17-go b.m.

Utworzył się komitet przyjęcia w składzie następującym: Honorowe prezydjum reprezentacyjne tworzą pp. Delegat Rządu, prezydent miasta i J.M. rektor uniwersytetu, zaś komitet wykonawczy pod przewodnictwem prof. F. Ruszczyca pp. Al. Meysztowicz, K. Bukowski, Witold Czyż, Mieczysław Engiel, Czesław Jankowski, A. Pollak, Paweł Raue, Helena Romer-Ochenkowska, Arsenjusz Pawłukiewicz, Szymon Meysztowicz, Witold Staniewicz i Łazarz Spiro.

Goście francuscy zabawią w mieście naszem do niedzielnego wieczora. Cel odwiedzin jest wybitnie politycznej natury. Komitet urządza w sobotę raut dlatego aby deputowani francuscy mogli zetknąć się z różnorodnemi sferami wileńskiego społeczeństwa. Program przyjęcia zatwierdzony będzie przy ministerstwo spraw zagranicznych.

—(s) **Ustalenie w służbie państwowej.** Na wniosek Min. Robót Publ. Prezes Rady Ministr. ustalił w służbie państwowej: pp. inżynierów Dyr. Okr. Robót Publ. K. Zawiszę, W. Bronowskiego, A. Przygodzkiego, S. Kubilisa, H. Jensza, W. Pietraszewskiego, Z. Łukaszewicza, P. Skutkiewicza i F. Chojnackiego.

Równocześnie z powyższem p. Prezes Rady Ministrów zgodził się ustalić w służbie państwowej pp. J. Gabrzewicza i S. Wrześniowskiego.

— **W dniu otwarcia Teatru Polskiego** w Lutni, kilka dni temu, dyrekcja i artyści wysłali do p. ministra Raczkiewicza telegram następującej treści: „Dyrekcja i artyści operowo-operetkowego Teatru Polskiego w Wilnie który istnienie swoje zawdzięcza Waszej Ekscelencji, pozwalają sobie w dniu rozpoczęcia sezonu przesłać Waszej Ekscelencji wyrazy najgorętszej wdzięczności i czci najgłębszej — Czesław Jankowski, Józef Redo, Bolesław Horski, Ludwik Sempoliński, Zbigniew Śmiałowski“.

P. minister Raczkiewicz uprzejmą depeszą, nadesłaną na imię red. Cz. Jankowskiego, podziękował zespołowi Teatru Polskiego za, mile przyjęty, dowód pamięci.

— **Posiedzenie Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego** odbędzie się we środę, 14 października, o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia. 2) Pokazy z kliniki Chirurgicznej. 3) Pokazy z kliniki chorób dziecięcych. 4) Przypadek przewlekłej białaczki szpikowej, z kliniki II chorób wewnętrznych i z Zakładu anatomji patologicznej. 5) Sprawy administracyjne.

— **Uroczystości inauguracyjne w Odrodzeniu Akad.** rozpoczęły się w niedzielę dn. 11 października r. b. od Mszy św., odprawionej w kościele św. Ducha przy własnym ołtarzu Stowarzyszenia (Św. Tomasza), w czem wzięli udział wszyscy członkowie, recytując chóralnie liturgiczne teksty.

Uroczystość zgromadziła ośmdziesiąt kilka osób (odrodzeniowców i gości). Po Mszy św. ks. Ig. Świrski, Dziekan Wydziału Teolog., wygłosił przemówienie, w którem, — określiwszy pojęcie rycerstwa, jako stanu nieustającej gotowości do walki w obronie świętych zasad, — zachęcał do wcielenia w życie rycerskiego ideału czujności wobec ataków wschodniego barbarzyństwa i wzywał błogosławieństwa Bożego dla pracy odrodzeniowej. Stowarzyszenie posiada niezniszczalną podstawę istnienia i rozwoju, gdyż „fundamentu innego niki założyć nie może, okrom tego, który założony jest, który jest Chrystus Jezus“). I Cor. III, 11)

Po ukończeniu przemówienia ks. Dziekan Ig. Świrski dokonał poświęcenia obrazu Serca Jezusowego do lokalu „Odrodzenia“. Następnie zebrani — po wspólnej fotografji — udali się do lokalu Stowarzyszenia, gdzie został odczytany akt poświęcenia Rodziny Odrodzeniowej Najśw. Sercu P. Jezusa, poczem nastąpiły przemówienia kol. kol. P. Rogińskiego, — nawiązującego do tradycyjnych herbatek odrodzeniowych, które natchnęły myśl obecnego ufankcjonowania zacieśnienia rodzinnych odrodzeniowych więzów i nadania im pewnego wyższego charakteru nad przyrodzoności, — B. Rusieckiego, — streszczającego ideologję odrodzeniową, — oraz składającej życzenia rozwoju od imienia gości ze starszego społeczeństwa P. W. Życkiej. Uroczystość została zakończona złożeniem przez uczęstników podpisów na pamiątkowej karcie.

— (s) **Obiady dla bezrobotnych** W m-cu wrześniu r. b. ogółem wydano bezpłatnych obiadów dla bezrobotnych fizycznie pracujących przeszło 15 tys. i dla umysłowo pracujących przeszło 1500.

— (s) **Bezrobocie w Wilnie.** Według danych urzędowych od 1 bm. do 12 bm. ilość bezrobotnych w Wilnie wzrosła o 124 osoby i w dniu 12 bm. wynosiła — 1487 osób, z czego kobiet — 30 procent.

— (s) **Z Zarządu obwod Fund Bezrobocia.** Dziś we wtorek odbędzie się posiedzenie Zarz. Obw. Fund. Bezrobocia w przedmiocie: 1) przedłużenie okresu wydawania zasiłków dla bezrobotnych do 17 tygodni, 2) wyjednanie kredytów dla umysłowych bezrobotn. i 3) w sprawie przesłania wniosku do władz administracyjnych o pociągnięcie do odpowiedzialności firm uchylających się od wpłacania składek do Fund. Bezrobocia.

TEATRY i MUZYKA.

— **Teatr Polski** (gmach „Lutnia“) występuje dziś we wtorek 13-go października z premjerą arcyzabawnej operetki „Pajac“— Roberta Stolza, tłómaczenie Wincentego Rapackiego (syna), graną z niebywałym powodzeniem na wszystkich scenach w Polsce i za granicą. W rolach głównych Kramerówna, Kozłowska, Kosińska i Muszyńska, oraz Redo, Horski, Sempoliński, Zaremba, Brusikiewicz, Witowski i inni. Orkiestrę prowadzi kapelmistrz Wiliński, tańce i ewolucje— układu baletmistrza Bańkowskiego, z udziałem prima-baleryny Luby Wojłocznik. Reżyserja spoczywa w rękach wytrawnych kierowników B. Horskiego i L. Sempolińskiego.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Usiłowanie samobójstwa.** We wsi Piekuny pow. Duniłow. usiłował popełnić samobójstwo wystrzałem z karabinu Aleksander Krasko. poszkodowanego przewieziono do szpitala w Głębokiem. Przyczyny usiłowania samobójstwa narazie nie ustalono.

— **Napad.** W nocy na 10 b. m. 2-ch bandytów dokonało napadu rabunkowego na mieszkańca wsi Marcyniki gm. Trockiej Józefa Dzikiewicza, któremu zrabowano 100 złotych

Sprawców napadu ujęto

— **Pożary.** W miasteczku Jodach spaliły się 3 domy Jana Darchela i Bronisława Głąpokiego. Straty wynoszą 6000 zł.

—We wsi Słociszki gm. Oszmiańskiej spłonęły 4 domy mieszkalne i inne zabudowania.

— We wsi Rabun gm. Rzeczkowskiej spłonęły 5 stodół z tegorocznym urodzajem na szkodę Macieja Szafranowicza i D. Kołodenki.

Zachodzi przypuszczenie iż pożar wybuchł wskutek podpalenia, którego dokonał mieszkaniec tej że wsi Julian Ciczon na tle zemsty osobistej. Straty wynoszą 9000 zł.

— **Ofiara nieszczęśliwej miłości.** Dn. 10 b. m. o godz. 18 m. 40 Marja Wojtkiewiczówna bez stałego miejsca zamieszkania w celu samobójczym przeniła się nożem w piersi w okolicy serca. Desperatkę przewieziono do szpitala żydowskiego. Powodem targnięcia się na życie—zawód miłosny.

OBWIESZCZENIE

Nowogródzki Urząd Wojewódzki podaje do wiadomości, że w dniu 3-go listopada 1925 r. o godz. 10-ej w lokalu Urzędu „Wojewódzkiego" w Nowogródku odbędzie się w drodze przetargu sprzedaż drewna użytkowego, pochodzącego z I-ej względnie II-ej raty daniny lasowej, a oddanego przez płatników w naturze, (w myśl art. 8 ustawy z dnia 6 lipca 1923 r. -Dz. Ust. R. P. z dnia 31 VIII-23 r. Nr. 87 poz. 676) w niżej wyszczególnionych objektach leśnych:

L.	Powiat	Gmina	OBJEKT Płatnik	OBJEKT Miejscowość	GATUNEK DRZEWA w m³ sosna	swierk	dąb	osika	brzoza i olcha	Razem m³	Pas odległości
1	Nowogródzki	Wsielub	Dworecki S-ka	Gierdówka	20	10				30	II
2	„	„	Szarlharc I.	Pukacze	33					33	II
3	„	„	Kamieński i Wsielubski	Krywonogowo	45,3	36	3,8		7,5	92 6	III
4	„	Lubcza	Sojfer M.	Lubcza			189.16		2552	2741,16	.1
5	Słonimski	Derewno	Harting J.	Choroszewicze		30,94	30,94	61,54	92,74	216,16	III
6	„	Paców	Mackiewicz W.	Strzała	170,4	255,6				426,00	I
7	Stołpecki	Rubieżewicze	Niezabitowska Z.	Chotów	1530	1224				2754,	V
8	„	„	Górwicz i Goldberg	Grań	348					348,	V
9	„	Raków	Br. Druccy-Lubeccy	Stary-Raków		220				220	IV
10	„	„	B-cia Górscy	Krzywicze	66 5	20				86 5	IV
11	Lidzki	Tarnów	Raduński J.	Rzepniki	70	90.4				160.4	III
12	„	„	Krasicka Z.	Ojżew Wielki		40			95	135	II
13	„	Żyrmuny	Laskowicz J.	Piątkowszczyzna	328,47					32- 47	I
14	„	„	Lubkiewicz J.	Baranowszczyzna	125,40					125,40	I
15	„	Szczuczyn	Moraczewski W.	Andruszowce	32	41				73	IV
16	„	„	Drucka-Lubecka M.	Szczuczyn	2414,98	395,08	750		2940	6.50 0,06	III
17	„	„	Laskowiczowie B-cia	Iszczołna	591,30	202 70	88,50		85,5	968	II
18	„	Bienlakonie	Kremer i Bajkowicz	Borcie	130,66	37,33			18,67	186 66	I
19	„	„	Rymsza E.	Gościeniki	298,33					298,33	
20	„	„	Rymsza A.	Podweryszki	586,66					586 66	I
21	„	„	Adamowicz W.	Łyszykowszczyzna		46,66			15,33	61,99	II
22	„	„	Kremer E.	Borcieniki i Brażelce	71,49	202,38				373 87	I
23	„	„	Putrkamer i Żółtowski	„		170.20				170,20	I
24	„	Sobakińce	Ginet I.	Ziemiapisze	37,50	44,13				81,63	V
25	„	„	Przybytko F.	Chodzłonie		43	5,48	15,88	1,82	66,18	V
26	„	„	Prolasewicz A.	Małe-Chodzłonie	33 33					33,33	V
27	„	Lebioda	Brochocki Wł.	Możejków-Mały	1689,97					1689,97	II
28	„	„	Wołejko A.	Hołdów			4,38			4,38	II
29	„	Żołudek	Czetwertyński L.	Żołudek	5875,04	67,33	223,5		3230	9395,87	IV
30	„	Różanka	Połońska M.	Rutkiewicze	90,66					90,66	I
31	„	„	Makarewicz J.	Rakowicze	72					72	I
32	„	Myto	Raduński i Elkin	Szemiakowszczyzna	189 22					189,22	III
33	„	„	S. i H. Kupińscy	„	47,22					47,22	II
34	„	Aleksandrów	Houwald W.	Rakliszki	103,33					103.33	III
35	„	Bielica	Gardenin P.	Niecieca	34,55	54,66	192,66		185	466,87	IV
36	Wołożyński	Wołożyn	Czartoryska Z.	Sakowszczyzna	74 50					74.50	I
37	„	„	Tyszkiewicz S. i H	Wołożyn	374				260	634	IV
38	„	Derewno	Chądzyński Br.	Cichowo	67,66					67,66	II
39	„	Naliboki	Głogowska M.	Rudnia II.	188					188	I
40	„	„	Jabłoński A.	Zaborze	42,20					42,20	V
41	„	Siedliszcze	Laskowicz Wł.	Żyzna I.	110					110	I
42	„	„	Jodkowa M.	Bielewicze	60,48					60,48	IV
43	„	„	Spadkob. Stefanowicza	Błażany	233,20					233,20	II
44	„	Traby	Gan J.	Czerepiszki	133					133	III
45	„	Ługomowicze	Sielanko Edm.	Barów Wielki	34					34	IV
				RAZEM:	16.352,35	3,231,41	1.488,42	77,42	9.483,56	30.633,16	

Oferty, opłacone stemplem, składać należy w kopertach zapieczętowanych, z nadpisem „Oferta na kupno drewna użytkowego", do dnia 3/XI-25 r. w Wydziale Administracyjnym Urzędu Wojewódzkiego. Do oferty należy dołączyć kwit Kasy Skarbowej na złożone wadjum w wysokości 3 proc. od ofiarowanej kwoty, lub też równowartość tegoż w państwowych papierach pupilarnych.

Bliższych informacji udziela Wydział Administracyjny Urzędu Wojewódzkiego, pokój 11, lub też poszczególne Starostwa, za pośrednictwem których mogą reflektanci obejrzeć działki, podlegające sprzedaży na miejscu.

Komisja przetargowa zastrzega sobie prawo copuszczenia, po przejrzeniu ofert, również i do przetargu ustnego.

UWAGA: Cyfry w rubryce „pas odległości" oznaczają odległość lasu od stacji kolejowej lub rzeki spławnej w klm., a mianowicie: I do 5 klm., II do 10, III do 15, IV do 20 i V do 25 klm.

NOWOGRÓDZKI URZĄD WOJEWÓDZKI.

Ogłoszenie Przetargu

Dyrekcja Dróg Wodnych w Wilnie niniejszem ogłasza licytację przez przetarg publiczny ustny na sprzedaż likwidującego się zaprzęgu parokonnego, która odbędzie się dnia 20 października (we wtorek) 1925 roku o godz. 12-ej w południe w lokalu tejże Dyrekcji w Wilnie przy zaułku Bernardyńskim Nr. 8.

Na przetarg wystawione będą:

2 rosłe konie wałachy zaprzęgowe, 1 powóz faeton w dobrym stanie na gumowych obręczach, 1 bryczka parokonna, 1 wóz roboczy parokonny, 1 sanie robocze parokonne, 1 kompletne parokonne szleje wyjazdowe, 1 parokonna robocza uprząż krakowska i 1 sieczkarnia ręczna Nr. 3.

Reflektanci przystępujący do przetargu, składają jako wadjum zł. 20 — 100, które będzie im po skończeniu takowego zwrócone. Bliższych informacyj co do cen szacunkowych udziela się na miejscu.

Inwentarz oglądać można na 4 dni przed przetargiem t.j. 15, 16, 17 i 19 października 1925 roku, od godz. 10-ej do 2-ej po poł.

Dyrekcja Dróg Wodnych w Wilnie.

SPÓŁDZIELNIA ROLNA
KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN
ZAWALNA 1 telef 1 — 47; BOCZNICY KOLEJOWEJ telef. 4 — 62;

ROZPOCZĘŁA SPRZEDAŻ
Kartofli

WAGONOWO i NA WORKI LOCO SKŁAD — od 160 kl. (10 pud.) Z DOSTAWĄ do DOMU.

NAJTANIEJ — GDYŻ WPROST OD PRODUCENTA!!!

Cztery kasy
nowe ogniotrwałe opancerzone stalowe, dobrej marki są do sprzedania z powodu likwidacji z ustępstwem 50 proc. Hotel „Europa" pok. 34 od g. 4 — 6.

KRZESŁA WIEDEŃSKIE w dużym wyborze od 6 zł. poleca W. Mołodecki ul. Wileńska Nr. 8.

KUPUJCIE LOSY LOTERJI FANTOWEJ ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH
CENA LOSU 2 — zł. | CIĄGNIENIE 16 listopada 1925 r. | Główna wygrana wartości 8000 — zł.

Udziałowiec potrzebny
(chrześcjanin) do bardzo intratnego towarzystwa zupełnie gwarantowanego z kapitałem do 5000 zł. Oferty do Adm. „Słowa" dla „Sarmacja".

4000 Krzewów
najprzedniejszych róż
do sprzedania w dowolnej ilości
Antokol 135 Sienkiewicz

Akuszerka
W. Smiałowska
przyjmuje od godz 9 do 19. Mickiewicza 46. m. 6

Błędnodruki i normalne Marki Litwy środkowej dam wzamian za znaczki zagraniczne zwłaszcza Litwy Kowieńskiej i Bolszewji. W niedzielę i święta między 2—3. Mickiewicza 1 — 13.

BARDZO BIEGŁA MASZYNISTKA poszukuje zajęcia w godzinach pooobiednich. Zgłoszenia piśmienne. Mostowa 9 — P.A.T. od g. 9—3.

D-r L. Wajnsztejn
choroby chirurgiczne i ortopedyczne (Rentgen, Cystoskopja Rektoskopja). Przyjmuje od 4—6. Hetmańska 2. (b. Miljonowa).

JAK POSTĘPOWAĆ?
Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 zł. Osobiście przyjmuję od 12 — 7. Protokóły odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho - Grafolog Szyller - Szkolnik Piękna 25—3.

ARTYSTA-MALARZ (z Petersburskiej Adem. Sztuk Piękn.) przyjmuje obstalunki na wykonanie farbami olejnemi i kredką portretów, obrazów genre'owych, pejzaży, winjet, plakat i innych robót artystycznych oraz na restaurowanie obrazów starych i uszkodzonych. Ceny b. przystępne. Porozumieć się w godz. 10 — 18 ul. Więzienna d. Nr. 8, m. 3. — E. S.

Stenografji
wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39

Pokoje do wynajęcia z utrzymaniem i bez Arsenalska 6 m. 1 od 9 — 11 rano i od 3—5 pp.

Kakao owsiane WEDLA
najzdrowsze dla dzieci sprzedaje się w sklepie
A. Januszewicza
ul. Zamkowa 20-a. Telefon 872.

UDZIELAM KOREPETYCJI w zakresie 5 kl. gimn specjalność jęz. niemiecki. Tartaki 26 — 3 w pon., środy i piątki od 3—4 pp. lub oferty do Adm. „Słowa" pod R. J.

Spirytus skażony moc 92% butelka 57 groszy sprzedaje się w sklepie
A. Januszewicza
ul. Zamkowa 20-a. Telefon 872.

WSZYSTKICH, którzy posiadają jakiekolwiek wiadomości o pani Helenie z Czarneckich Krotki, urodzonej w roku 1885 w ziemi Lubelskiej ostatnio zamieszkałej w w roku 1914 w Zwiahlu — uprasza się o udzielenie informacji do Kolegjum Ewangielicko Reformowanego w Wilnie, ul. Zawalna Nr. 11.

Potrzebni
Ajenci wojażerzy dla rozpowszechniania prosperujących artykułów w mieście i prowincji. Zarobek dobry. Informacje T. Mizowicz. Wilno, św. Jańska 6, zakłady artystyczny powiększania portretów.

Poszukuję mieszkania w śródmieściu z 3—4 pokoi z kuchnią i wygodami. Zgłoszenia do Adm. „Słowa" dla W. K.

HEL. ROMER,

Karjera Anciutki.

VIII.

Panienka wyszła za mąż, ależ trzeba wreszcie i panicza ożenić! Dość się nawałęsał po świecie, nahulał, pieniędzy natracił. Dziwy o nim opowiadają w kredensie, kuchni i stajni. Ma jakieś po stryju majątki ogromne w dalekiej Ukrainie, ma tu na Litwie ten śliczny, stary dwór, a nigdzie nie mieszka, nigdzie nie jest jego «chata»,, chyba w wagonie, czy zagranicznym hotelu.

Od czasu jak Ańcia jest we dworze helenowskim, brat panienki przyjeżdża czasami często, czasami po pół roku go nie widać. Zawsze nim się zjawi, robi się wielki gwałt w całym domu, bo przychodzą depesze o zmieniających się terminach, o gościach przywożonych, konie idą na stację, wiacają bez niego, żydek z miasteczka kurcgalopem od bramy dobiegający do kuchni, obciera siódme poty, wymachując telegramem z daleka, czasami aż konnego telegrafista wyszle, wziuszony gdy trzy depesze na dobę otrzyma. Cały dom w ruchu, służba lata, sprząta podwójnie gorliwie, młodzież się cieszy i obiecuje sobie wzmożoną porcję rozrywek ale starsi państwo chodzą zafrasowani i nie rzadko po przyjeździe panicza zamykają się z nim w gabinecie na długie godziny, po których pani ma oczy zapłakane, pan bywa chmurny a panienka kłóci się z paniczem po francusku. Panicz przebiera się trzy razy na dzień, wozi ze sobą kupy rzeczy, nesesery i gumowe balejki, jeździ z wizytami, przyjmuje sproszonych gości, kaprysi na wszystko, że nie tak jak w Paryżu, macha ręką na rachunki rządcy i ponudziwszy się chotliwie na łonie rodziny, wyjeżdża znów w światy.

Ańcia go się boi i unika. Niepodoba się jej. Nie ładny. Grubawy, czarny, brwi ma jakieś straszne, wrośnięte, oczy skośne, pewną brutalność w twarzy o grubych rysach, w krępej postaci, w szorstkim sposobie mówienia. Ale widać że paniom się podoba, bo Ańcia obserwuje jak różne «goście» czują się do niego. Wślizgnęła się swoim sposobem do perskiego gabineciku, kiedy na kanapce całowała się z nim z całej siły sąsiacka... «Jest co całować, cała farbą malowana i sługi mówią że kudły fałszywe przylepione, ot smak!» myśli Ańcia pogardliwie.

Kiedy była jeszcze tutaj w piekarni, opowiadano bez sekretu że Hanka, przy pokojowej do pomocy będąca, musiała odejść i nic sobie, dobrze nawet zamąż wyszła, za leśnika, i krowa dostała, i na chrzciny, tylko że „pierwszy dzieciuk straszennie do naszego panicza podobny, takie same browy zrośnięte u jego, to leśnik nie lubi o tem gadać, i jak raz panicz był na leśniczówkę zaszedszy, to on żonkę nadto wykantupił potem".

I teraz Ańcię dochodzą jakieś echa, że ładniutka aptekarzowa w miasteczku „na „szpacjery do lasku chodzi" a panicz tam konno jeździ... Kto ich wie? A taż piękna kuzynka, co z mężem przyjechała, czemuż to Ańcia jej szyldkretowe szpilki znalazła za materacem u panicza. Odniosła je dopatrzywszy chwili gdy będą sami we dwoje i powiedziała... gdzie były, patrząc im w oczy. Dostała trzy ruble od panicza, a jedwabną bluzkę szafirową od... tej... Wzięła, ale inaczej o niej nie mówi jak „ta paskudztwa", nie kryjąc przed służbą tego epizodu.

A teraz, ostatniemi czasy, umyślili swatać paniczowi bogatą jedynaczkę «z wielkiej familji». Stare sługi opowiadają sobie o majątkach, o koligacjach, stara niania samej pani odmawia na tę intencję koronkę, a panienka raz poraz przywozi przyjaciółkę i już wtedy «tylko wodzinają się po alejach»; gadają i zmawiają się. A jak panicz przyjedzie, to spacery konno i powozami, i tańce, i goście. Ańcia do białego świtu nie odchodzi od drzwi, by widzieć jak ślicznie kręcą się w delikatnym tańcu państwo. Co jej teraz wieczorynka w piekarni albo w wiosce? Do dzierżawców jej nie zaproszą, bo dla szlachty, to ona, służanka, nie kompanja, a z chaminjami tańczyć nie pójdzie. Od tylu panienek — gości ma strojów, mydeł, perfum, wstążek, ile zapragnie. Stroi się też jak może i spogląda w lustra z dumnym uśmiechem: sto razy jest piękniejsza od tej swatanej paniczowi panienki. Wesoła sobie, grzeczna owszem, i tańczy; konno jeździ, i śpiewa, i ładnemi niebieskiemi oczami mile na panicza patrzy, ale chudzinka jakaś, bladzińka, nosik u jej zadarty, tylko że kosy złotne koło głowy owinięte jak korona. Siedzą sobie z paniczem, gadają, często po francusku, a jak po polsku to też nie można zrozumieć o czem. Gadają... a panicz na Ańcię patrzy z podełba. Od jakiegoś czasu zwracał młody dziedzic pilną uwagę na śliczną wychowankę siostry; żarty, branie pod brodę, spotykanie jej w różnych nieoczekiwanych miejscach, wreszcie prezenty. Ańcia kręciła się pod ponurem trochę spójrzeniem panicza, jak przypiekana żelazem czerwonem, gdy kątem oka, z pod rzęs, zdybała ten wyraz twarzy o wysuniętej szczęce i ruch grubych, zmysłowych ust, smakujących coś łakomie, czuła że jej maleją ręce i nogi i prawdziwie śmiertelna trwoga nie ciche przyczajenie ale ucieczkę dyktowała przezornie.

— „Czego ty głupia uciekasz przedemną zawsze", pytał panicz.

— „Ja... nie, ja, tak sobie, ida za swojo roboto"... odpiskiwała Ańcia z oczami wbitemi w ziemię, ale z za trzepotliwych rzęs błyskają promienie, kręci, po swojemu, tanistym ruchem, biodrami.

— „Chcesz na sukienkę, na jedwabną chusteczkę, na bucik?"

— „Ach jej... dziękuję", schylała się do rąk, mocne objęcia odginały ją w tył, gorące grube usta rozgniatały jej bladawe wargi, targała się ile sił, łkając bez łez i wypuszczona, zmykała dysząc, zaciskając pięści i zęby w niemej złości. Mimo zawziętej jakiejś niechęci, którą czuła do tego mężczyzny, może dlatego, że mimowoli, zaznaczał jakby zgóry umówione prawa posiadania („za chleb, na sól") lazła mu do oczu przy każdej sposobności i zmykała z przezornością tropionego zwierzątka.

Póki była panienka!... Panienka, która wszystko widziała i wiedziała co w duszy—sercu człowieka!... To jeszcze... jeszcze... Coś i dosłyszała kiedyś, czegoś domyśliła się, spytała tylko, tak jak trzeba, niewiele gadając, ale każąc sobie w oczy patrzeć, co najtrudniej, bo wtedy choć nie wiem jak chcesz, nie możesz skłamać.

— „Ańcia?... Co ty z paniczem? Mów".

— „Panieneczko... jak Boga kocham ja nic... Panicz mnie czepi się i przejść nie daje"... mówi zmuszona silniejszą wolą, nie chcąc, a zarazem z podświadomem pragnieniem zwrócenia na siebie uwagi, wywołania czegoś, idąc, słowem, za nakazem prawideł tej gry w chowanego, drażniącej przeciwnika. Musiała tam panienka z bratem pomówić bo jak Ańcię zobaczył w ogrodzie nazajutrz zawołał takim głosem, zupełnie innym, że jakby grzmiało w chmurny dzień, choć słońce było naokoło złote.

— „Słuchaj ty, jak mnie jeszcze raz słowo piśniesz przed panią czy panienką, to pójdziesz precz! Ty głupia, ja bym ciebie złotem obsypał, a tak co? Całe życie służyć będziesz! Zapamiętaj to sobie. I ani słowa! Nikomu!"

Skończyło się. Teraz panienka, nie panienka, żeby anioł z nieba zstąpił, skłamała by mu bez wahania. Nie, nigdy już nie powie nikomu, nawet żeby się pochwalić. Strach, chciwość i ciekawość w mocne ujęły ją kleszcze, trzymają gotową. W głodzie zmysłów dojrzewa, jak ciężki, bardzo wonny kwiat. Tylko zerwać.

Panienki niema i państwo wyjechali, a tu przychodzi depesza od panicza. Przyjeżdza!? Tak niedawno był, razem z rodzicami wybrał się, mówili w konkury... a tu?!

— „Panna Stefcia, prosza mnie zwolnić do siostry, ona słysze chora," prosi Ańcia pokojowej.

— „Kto mówił? Nic nie słyszałam i pewno ty po swojemu zmyślasz, już gdzieś chcesz na wieczorynkę lecieć. Nie pójdziesz, pani mówiła żeby ciebie nigdzie nie puszczać, aż wróci".

— „A ja pójda! Cóż to, turma ci co? Pójda sobie, pójda na bory, na lasy...nie chcem... nia będa" skwirczy Ańcia pół po dziecinnemu, pół przerażona do szpiku kosteczek.

— „Ot wyrabia się. Wstydu niema". określa panna Stefcia ostatnie odruchy obronne Ańciutki.

Stało się. Nie odejdzie. A panicz przyjedzie.

— — — — — — — —

Peterburg. Gabinet pana doktora. Zmęczony, spracowany, właśnie zasypia zakopany po uszy w miękkiej pościeli, myśląc z zadowoleniem że ma ciepłe mieszkanie w tem mroźnem mieście carów. Telefon. „A żeby cię jasne i siarczyste" klnie doktorek i wyskakuje do aparatu: Hallo Kto mówi"? „Ańcia, panie doktorze u nas wielkie nieszczęście, morderstwo!»

— „Co! co! Kto? Ańcia? co, proszę nie przerywać. Co to jest?! Kto przerwał? Jakto, tam przerwali!!? Ładny kwiat! Ańcia. Jaka u licha, przecież nie ta... z Helenowa?.. Niema rady, trzeba się na wszelki wypadek ubierać". Szybko wkłada na siebie ubranie i zaledwie skończył, mieszkanie napełnia się przeraźliwym dźwiękiem dzwonka, ciśniętego bez miary. Sam idzie otworzyć, mu się służący zbudzi. Rzuca się w niego... Ańcia! W bogatem futrze, wonna, prześliczna, z głową uczesaną modnie, ale wytwornie w białej, lekkiej sukience. Runęła na kolana. Skręca się na ziemi.

— „Panie doktorze! Na miłość Boga! Koń na dole, lichacz, jedźmy mój pan zabity! Proszę jechać, może nie na śmierć, zaraz, zaraz, o Jezus Marja! O Jezu" wyje na głos.

— „Cicho, w tej chwili, bo nie pojadę. Kto twój pan, co to jest?"

— „Panicz Anio żesz, nasz, helenowski pan, mój pan, ach prędzej, prędzej!"

— „Powiedź co się stało? Kto, jak, czem zabił? ranił?!

Chwila, sekunda milczenia, Ańcia, wstaje wyprostowuje się, oczyma rozszerzonemi patrzy w przestrzeń i cicho, słodko jakoś, odpowiada:

— „Rywalka"...

— „Co takiego! A żeby to wszyscy dj... strzelił?" Ańcia skłania głowę „Na, trzymaj, bierz. Biegnijmy. Śpiesz się! To to ty z nim tutaj, co?"

— „Na artystkę mnie kazał uczyć", szlocha Ańcia po dawnemu. Zlatują po schodach, wpadają do sań, dziki gwizd północnej jazdy po śniegu unosi ich jakby popędzała własna, gorączkowa chęć pośpiechu.

Doktór chce rozpytać Ańcie, ale tak jest rozżalony i wściekły, że mu słowa więzną w gardle, zresztą dziewczyna trzęsie się, aż skomli pocichu i na parę burkliwych pytań — uwag o „ładnem postępowaniu", nie odpowiada wcale. Zatrzymują się przed jakąś kamienicą jak inne, doktór wnosi walizkę z potrzebnemi środkami ratunkowemi, Ańcia rzuca jakieś ruble dorożkarzowi. Jeszcze dzwonek, jeszcze stróż, jeszcze schody... drzwi nie zamknięte! Mieszkanie kawalerskie oświetlone, Ańcia wpycha doktora na prawo do gabinetu. Na otomanie z ramieniem przewiązanem skrwawionem płótnem leży blady bardzo Anio, otwiera oczy, mówi półgłosem:

— „Jak się masz. Ratuj mnie. To mię urządziły"...

— „Dobrze ci tak.. żeby też Ańcię, wychowankę matki i siostry, wiesz ty co!!" krząta się i burczy poczciwy doktorek.

— „Mnie nic, daj spokój, mnie nic... idź tam, czy ona jeszcze żyje", wystękiwa przez zaciśnięte zęby Anio, wskazując oczyma drzwi do jadalni, kędy się palą światła. Ańcia jednostajnie i piskliwie powtarza: „a Jezu, a Jezu, a Jezu", skulona w kącie na ziemi.

Doktór wchodzi szybko tam, gdzie jeszcze ktoś potrzebuje pomocy. Nie, już nie potrzebuje. Okryta klejnotami, w balowej, jasno różowej tualecie, leży w kałuży krwi, przy zastawionym stole do kolacji z szampanem i majonezami, duża, tęga blondynka, której ukarminowane usta i czernione brwi, wyjaskrawiają się w twarzy żółtiznę trupią już ogarniętej. Na podłodze browning.

Doktór przyklęka i pochyla się nad nią. Ani śladu życia. Kula... z czyjej ręki? Trafiła tak blisko serca... po chwili zgroza niewypowiedziana wybija się na piękną, pogodną twarz doktora. Podnosi się i patrzy osłupiały... Ta kobieta jest od kilku miesięcy w ciąży...

Śmiertelna cisza trwa długą długą chwilę....

I... nic już więcej nie wiem o Ańci.... Nic a nic...

KONIEC.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. — Redaktor w/z Czesław Karwowski. — Odpowiedzialny za ogłoszenia Zenon Ławiński.

Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie", Kwaszelna 23